Nr. 149 Poniedziałek 30 Maja 1938 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 80 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ofensywa wojsk republikańskich trwa
Ataki na Balaguer
Ciężkie straty Włoch w bitwie nad Ebro

W ciągu czwartku i piątku oddziały rządowe kontynuowały swe natarcie na przyczółek mostowy pod Balaguer i Tremp. Ofensywa wojsk republikańskich była prowadzona z wielką energią przy użyciu ciężkiej artytylerii. Wojska rządowe atakowały również pozycje wojsk gen. Franco pod Sierra de Montech i Sierra de Badul.

Na froncie Castellon niepomyślne warunki atmosferyczne utrudniają działania wojenne.

Ciężkie straty Włoch w bitwie nad Ebro

W Rzymie ogłoszono urzędowo, że straty włoskie, poniesione od 9 marca do 24 maja w bitwie nad Ebro, wynoszą: zabitych 76 oficerów i 641 szeregowców, rannych: 207 oficerów i 2.305 szeregowców; zaginionych: 1 oficer i 11 szeregowców; jeńców — 4 szeregowców. Łącznie straty sięgają 3.245.

To były nieprawdziwe wiadomości

Ambasada hiszpańska w Londynie ogłosiła komunikat, stwierdzający, że obserwator włoski komitetu nieinterwencji Mezzacapa, który znajdował się na pokładzie zatopionego niedawno pod Walencją statku angielskiego „Great End", nie był ani przez chwilę więziony przez władze walenckie Jak głosi komunikat, obserwator ów ulokowany został w jednym z lepszych hoteli w Walencji a w czwartek przybył do Barcelony, gdzie stanął w hotelu „Majestic". Wczoraj po zwiedzeniu miasta w towarzystwie urzędnika ministerium spraw zagranicznych odstawiony został pod eskortą 2 oficerów policji do Perpignan. Nie tylko, że nie był on więziony, lecz traktowany stale z wszelkimi względami. O faktach tych poinformowany został ambasador francuski, jako dziekan korpusu dyplomatycznego.

Podminowane siły japońskie
Zwycięstwo pod Suczau kosztowało Japończyków bardzo drogo

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że pozycje chińskie w rejonie m. Łanfyn (na półn. wschód od Kajfyn) zostały wzmocnione. W okolicy miasta szereg wsi przeszło do rąk chińskich. Czynione przez Japończyków próby obejścia flanki chińskiej nie powiodły się.

Raid chińskich oddziałów kawaleryjskich naraził Japończyków na znaczne straty.

Obecne zostało już wyjaśnione, że po zajęciu m. Suczau przez Japończyków, chińskie siły główne nie zostały otoczone, lecz wycofały się w kierunku zachodnim. Armia chińska nie uległa przy tym demoralizacji, zachowując całą gotowość bojową.

W okolicach Paoting wre nieustająca walka Japończyków z partyzantami chińskimi, których liczba w tej okolicy wynosi do 10 tysięcy. Dowództwo japońskie, pragnąc położyć kres tej partyzantce na głębokich tyłach, skierowało do Paotingu znaczne posiłki i oddziały lotnicze.

Prasa chińska zamieszcza oświadczenie kierownika wydziału politycznego chińskiej armii, gen. Dżen-Szena, który podkreślił, że obecnie armia chińska przygotowuje się do przeprowadzenia operacyj ofensywnych. Według gen. Dżen-Szeka, ostatnie walki pod Suczau tak osłabiły armię japońską, jak żadne inne przed tym. Trudności dla Japończyków rosną, co pociąga za sobą o wiele szybsze zużycie sił Japonii, niż to było dotychczas.

Wybory w Czechosłowacji
Angielski świat robotniczy deleguje specjalną komisję do Pragi

Druga część wyborów gminnych w Czechosłowacji, które mają się odbyć dziś w niedzielę, wzbudza o wiele mniejsze zaniepokojenie w kołach politycznych angielskich, aniżeli pierwsze wybory. Większość dzienników angielskich podkreśla, że możliwości osiągnięcia porozumienia w ciągu rokowań między Rządem czechosłowackim a przywódcą Niemców Sud.—Henleinem są obecnie większe aniżeli poprzednio. Prasa nie wspomina już wcale o projekcie wysłania obserwatorów angielskich do Czechosłowacji. Podobno projekt ten napotkał na trudności w łonie gabinetu. Niektórzy członkowie Rządu mieli wypowiedzieć pogląd, że Anglia wysyłając obserwatorów do Czechosłowacji zaciągnęłaby nowe zobowiązania, któreby przekraczały ramy akcji mediacyjnej. Jest jednak rzeczą możliwą, że szef sekcji w Foreign Office — Strang, który udał się do Pragi, zwiedzi obszar sudecki w towarzystwie angielskiego attache wojskowego w Pradze.

Partia Pracy okazuje wielkie zainteresowanie dalszym rozwojem sytuacji w Czechosłowacji. Jak donoszą ze źródeł poinformowanych do Pragi wyjeżdża trzech wybitnych członków Labour Party, — w tej liczbie przewodniczący frakcji parlamentarnej stronnictwa robotniczego mjr. Attlee oraz jego zastępca Dalton, którzy wezmą udział w kongresie stronnictwa socjalistów czeskich w Pradze w charakterze przedstawicieli angielskiego świata robotniczego.

Zbuntowany generał meksykański
Cedillo schwytany
w pobliżu granicy Meksyku i U.S.A.

Miniserium obrony Meksyku donosi, że w dniu wczorajszym zbliżyła się niespodziewanie kolumna kawalerii do Hazienda el Zenzotle, gdzie przebywał gen. Cedillo. Generałowi udało się w ostatniej chwili zbiec samolotem. W pościg wyruszyły 3 eskadry wojskowe. Kawalerzyści uniemożliwili start drugiemu samolotowi, znajdującemu się w pobliżu Haziendy. W pobliżu granicy meksykańskiej gen. Cedillo został schwytany przez żołnierzy w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Na wypadek wojny
Magazynowanie zapasów żywności w Anglii

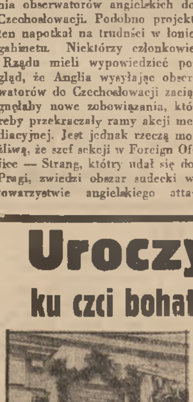
Rząd brytyjski wniósł do prezydium Izby Gmin projekt ustawy, nadającej Rządowi daleko idące uprawnienia w zakresie aprowizacji i dostaw artykułów pierwszej potrzeby **na wypadek wojny.** Projekt przewiduje udzielenie Rządowi prawa skupywania i gromadzenia zapasów żywnościowych, paszy, nawozów, benzyny i innych artykułów, niezbędnych dla potrzeb ludności i państwa w czasie wojny. Ponad to ustawa udziela Rządowi prawa: 1) sybsydiowania rozbudowy spichrzów, znajdujących się normalnie w rękach prywatnych, 2) budowy specjalnych spichrzy dla magazynowania zapasów, zakupionych przez Rząd z funduszów publicznych, oraz 3) utworzenia w tym celu specjalnych funduszów, zasilanych ze skarbu brytyjskiego.

Na mocy ustawy Ministerium Handlu nie może dokonać przymusowo zarejestrowanych budowli i składów, zdatnych na spichrze. Ustawa ma na celu umożliwienie Rządowi nagromadzenia dostatecznych zapasów dla zaspokojenia potrzeb ludności cywilnej na okres kilku miesięcy oraz zapobieżenia w ten sposób nadmiernemu wzrostowi cen.

Ustawa przewiduje grzywny za uchylanie się od współdziałania z Rządem, lub odmowę udzielenia niezbędnych informacyj.

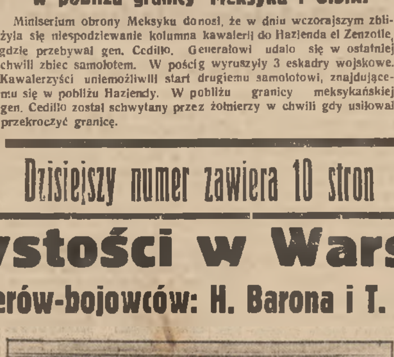
Przyjęcie tej ustawy bez sprzeciwu jest zapewnione.

Uroczystości w Warszawie
ku czci bohaterów-bojowców: H. Barona i T. Dzierzbickiego

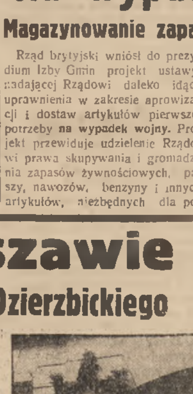


Tablica pamiątkowa ku czci TADEUSZA DZIERZBICKIEGO, w miejscu, gdzie zginął od bomby 19 maja 1905 r., w czasie planowanego zamachu na gen. gub. Maksymowicza.

Tablica mieści się na domu przy ul. Miodowej 6.



Fragment uroczystości czwartkowej



Tablica pamiątkowa ku czci HENRYKA BARONA, instruktora organizacji bojowej P. P. S.

Tablica mieści się na domu przy ul. Grzybowskiej 68a, gdzie Henryk Baron mieszkał i gdzie go aresztowano w styczniu 1907 r.

Powstanie Kurdów
jeszcze nie zostało słumione

Wojska tureckie w Kurdystanie z nastaniem wiosny wznowiły działania wojenne zaprzestane zimą. Część Kurdów wciąż jeszcze chroni się w górach zdecydowana nie składać oręża. Władze w dalszym ciągu wysiedlają Kurdów w centralne i północne prowincje, parcelując ich ziemię pomiędzy osadników — Turków.

Powrót gen. Garibaldiego do Włoch?

Havas donosi z Rzymu, że gen. Peppino Garibaldi, który opuścił w r. 1925 Włochy, stając w szeregach opozycji antyfaszystowskiej, ma jakoby niebawem powrócić do kraju. Potomek Garibaldiego dotychczas gwałtownie zwalczał faszyzm.

Płonący statek na morzu

Stacja radiowa w Meksyku przejęła depeszę statku „Elmanseour", donoszącą, iż załoga stattku widziała wczoraj o godz. 10 wieczorem na morzu płonący statek — cysternę. Wypadek ten wydarzył się na 39 st. szerokości północnej i 4.35 st. długości wschodniej.

Rekiny kapitalistyczne
przed sądem

Władze prokuratorskie w Waszyngtonie sporządziły skargę przeciwko wielkim towarzystwom samochodowym „General Motors Corporation", „Ford Motors Comp." i „Chrystler Corporation" oraz przeciwko kilku firmom fintansowym i 49 osobom prywatnym o naruszenie postanowień ustawy antytrustowej Skarga zaznacza, że wyżej wymienione towarzystwa dążą do zmonopolizowania tranzakcyj wyłącznie za pośrednictwem pewnych towarzystw i firm finansowych.

Sytuacja w Czechosłowacji wciąż niepewna

STATUT NARODOWOŚCIOWY

PRAGA (PAT). — W piątek po południu odbyło się posiedzenie komitetu ministrów politycznych, na którym zajmowano się w dalszym ciągu sprawą statutu narodowościowego.

ALARMIŚCI I DEFETYŚCI

PRAGA (PAT). — Pomimo zaprzeczeń, zamieszczanych parokrotnie w prasie, po mieście krążą niezliczone ilości plotek. Podawane z ust do ust alarmistyczne lub defetystyczne wiadomości zmuszają władze do ostrych wystąpień przeciwko osobom rozpowszechniającym je. Dopiero w czwartek zaprzeczono wiadomości o rzekomym głodzie w armii, a już w piątek min. Obrony Narodowej ogłasza komunikat o przyłapaniu na gorącym uczynku osób, które rozpowszechniały wiadomości, jakoby właściciele pojazdów mechanicznych, wypożyczonych przez wojsko, „nie mieli ich więcej już oglądać".

KONFERENCJA Z VICE-HENLEINEM

PRAGA (PAT). — Jak się ostatecznie wyjaśnia, do projektowanego na sobotę spotkania Henleina z premierem Hodżą nie dojdzie. W ciągu czwartku i piątku pełnomocnik polityczny Henleina Frank rozmawiał telefonicznie z premierem. Miało dojść do rozmowy premiera z Frankiem i z członkami komisji parlamentarnej stronnictwa sudecko - niemieckiego, upoważnionej do pertraktacyj z Rządem w składzie: Kurt, Pfrognet i Richter.

ZNOWU SAMOLOT NAD NIEMCAMI

WIEDEŃ (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi pod datą 27 b. m.: Dziś rano stwierdzono ponowny wypadek naruszenia granicy przez samolot czechosłowacki. O godzinie 8.15 pojawił się nad miastem i pogranicznym dworcem kolejowym Gmuend na wysokości około 150 m. czechosłowacki dwupłatowiec wojskowy, zaopatrzony numerem 29. Samolot unosił się początkowo nad mostem na rzece Bleileben, opuścił się następnie nad dworcem w Gmuend, po czym jeden z dwu członków załogi dokonywał zdjęć aparatem fotograficznym. Zbłądzenie samolotu jest wykluczone z powodu dużej w tym czasie widzialności i wyraźnego oznaczenia granicy.

PROTEST NIEMIECKI

BERLIN (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że poseł niemiecki w Pradze Eisenlohr złożył w czwartek i piątek wobec Rządu czechosłowackiego protest przeciwko powtarzającym się naruszeniom granicy przez samoloty czechosłowackie.

OBAWA PRZED NOWYMI INCYDENTAMI

PARYŻ (PAT). Paryskie koła polityczne z zaniepokojeniem oczekują drugiej tury głosowania w wyborach samorządowych w Czechosłowacji. Według ogólnego przekonania kół politycznych Paryża, mimo chwilowego odprężenia, sytuacja wewnętrzna i zagraniczna Czechosłowacji bynajmniej nie została ustabilizowana i wszystkie problemy, jakie kryje w sobie zagadnienie czeskie, w dalszym ciągu oczekują na rozwiązanie.

Minister Bonnet odbył w piątek podczas śniadania, wydanego na Quai d'Orsay, dłuższą rozmowę z ambasadorem brytyjskim w Paryżu sir Eric Phippsem, który od tygodnia stał się prawie, że codziennym gościem Quai d'Orsay. Koła polityczne francuskie obawiają się przede wszystkim nowych incydenów, jakie są zawsze możliwe wskutek koncentracji poważnej ilości wojska czeskiego w rejonach nadgranicznych.

Incydent na wodach hiszpańskich

LONDYN (PAT). W czasie ostatniego posiedzenia Podkomitetu Nieinterwencji sekretarz generalny komitetu Hemming podał do wiadomości następujący wypadek: Przed niedawnym czasem statek angielski „Great End", płynąc do Walencji z ładunkiem węgla, zaatakowany został przez samolot, który obrzucił go bombami. Statek zaczął tonąć. Kapitan statku z załogą zdołał się wyratować i wylądował na pobliskim wybrzeżu na obszarze, należącym do Rządu barcelońskiego. Władze tego Rządu jednak nie pozwoliły wylądować wraz z pozostałymi ofiarami wypadku obserwatorowi międzynarodowemu dlatego tylko, że był on Włochem.

Obserwator udać się więc musiał z powrotem na wpół zatopiony statek i czekać zmiłowania. Sytuacja jego stała się tym okropniejsza, że samoloty bombardujące pow[illegible], i znów zarzuciły statek bombami, od których powstał pożar. Nieszczęsny obserwator zaczął wzywać pomocy. Na szczęście, inny statek brytyjski, przepływający w pobliżu, dopłynął do płonącego statku i wyratował obserwatora. Ale gdy statek ten zawinął do najbliższego portu rządowego, władze hiszpańskie aresztowały Włocha obserwatora i dotychczas trzymają go w więzieniu. Podkomitet przeciw jednemu głosowi sowieckiemu zdecydował zwrócić się do Rządu barcelońskiego z żądaniem natychmiastowego zwolnienia obserwatora. W piątek Rząd brytyjski polecił swemu charge d'affaires przy Rządzie barcelońskim, aby zażądał natychmiastowego zwolnienia obserwatora Komitetu Nieinterwencji Mezzacapa.

Min. Beck stwierdza mądrość socjalistycznych ministrów

SZTOKHOLM (PAT). — P. min. Beck wygłosił za pośrednictwem radiostacji sztokholmskiej następujące oświadczenie: „Jestem bardzo wdzięczny towarzystwu „Radio-Tjaenst" za danie mi możności bezpośredniego zwrócenia się do społeczeństwa szwedzkiego. Zauważyłem, że moja wizyta w Sztokholmie w okresie pełnym niepokojów została zrozumiana przez opinię publiczną tego kraju w ten sposób, iż nie utraciłem zaufania do pokojowego rozwoju sytuacji europejskiej.

Istotnie, manifestacje przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Szwecją mogą jedynie przyczynić się do wytworzenia atmosfery odprężenia, której nasz kontynent tak dalece potrzebuje.

Opuszczam wasz tak wysoce gościnny kraj pod głębokim wrażeniem wielkich wartości moralnych, które reprezentuje, oraz MĄDROŚCI JEGO MĘŻÓW STANU, KTÓRZY GO PROWADZĄ KU ŚWIETLANEJ I BEZPIECZNEJ PRZYSZŁOŚCI".

(Jak wiadomo, większość tak oraz przewodnictwo w Rządzie szwedzkim spoczywa w rękach socjalistów. — Przyp. Red.).

Amb. Suric jedzie do Moskwy

PARYŻ (PAT). — W kołach politycznych Paryża sensację wywołała wiadomość, podana przez emigracyjny dziennik rosyjski wychodzący w Paryżu, „Posledni ja Nowosti" który zwykle jest dobrze poinformowany o zakulisowych ewenementach życia ambasady i kolonii sowieckiej w Paryżu, iż ambasador sowiecki w Paryżu p. Suric ostatecznie, po długim wahaniu, zdecydował się odbyć podróż do Moskwy na wezwanie Rządu sowieckiego. Od dłuższego czasu nie było tajemnicą w Paryżu, iż p. Suric, kilkakrotnie przynaglany przez Moskwę do przyjazdu, celem złożenia raportu o sytuacji politycznej we Francji, uchylał się, tak zresztą jak uchyla się również ambasador sowiecki w Berlinie p. Stein.

Konfiskata opactwa

BERLIN (PAT). Historyczne opactwo benedyktyńskie św. Lambrechta w Styrii ma ulec konfiskacie na rzecz państwa. Powodem tej konfiskaty ma być fakt, iż opactwo urządzało niedozwolone zbiórki pieniężne dla poratowania swego stanu finansowego. Jako inny powód wysuwają fakt, że rewizja, przeprowadzona bezpośrednio po przyłączeniu Austrii do Rzeszy, miała podobno wykazać w opactwie składy broni.

Demonstracje w Wiedniu

Podaną przez nas wiadomość o zamieszkach w Austrii potwierdza korespondent Havasa w Zurychu, który od osób, przybyłych z Wiednia dowiedział się o demonstracjach, które odbyły się w poniedziałek w b. stolicy Austrii. Ulicami przeciągały grupy wiedeńczyków, wołając „Dajcie nam chleba". Wzmocniona oddziałami wojskowymi policja rychło przywróciła porządek i około 500 osób zesłano do obozów koncentracyjnych.

Jak się okazuje, zglajchszaltowanie Austrii jest tylko zewnętrzne i wymuszone. Sposobu myślenia dziesiątków tysięcy robotników austriackich policyjnym nakazem nie zmieni się. Nawet ludzi zupełnie apolitycznych nie łatwo skaptować na wiarę hitlerowską, zwłaszcza gdy stosunki żywnościowe z każdym dniem pogarszają się, gdy wiedeńczycy w swoim Wiedniu nie mają nic do powiedzenia, a wszędzie rej wodzą Prusacy, do których Austriacy nigdy szczególnego nabożeństwa nie żywili.

Galówka zwycięstwa i hałaśliwa propaganda mogły na jakiś czas oszołomić wiedeńczyków, ale przecież nie na zawsze...

Opowieści drutów telegraficznych

TRZĘSIENIE ZIEMI

Wyspę Celebes nawiedziło trzęsienie ziemi, połączone z wzmożonym działaniem wulkanicznym. W pobliżu miejscowości Paregi zginęło 20 tubylców pod gruzami zniszczonego całkowicie osiedla. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi są znaczne.

MISJA FRANCUSKA W LONDYNIE

W niedzielę przyjeżdża do Londynu na zaproszenie Rządu angielskiego gen. Vuillemin, szef lotnictwa francuskiego oraz 5-iu oficerów sztabu. Misja francuska pozostanie w Anglii do 4 czerwca i zwiedzi najważniejsze ośrodki wyszkolenia wojskowego lotnictwa angielskiego.

POŻAR TARTAKU

Wczoraj wybuchł pożar w największym tartaku w Kownie. Płomień szybko strawił gmach fabryczny, stosy drzewa i kilka domów. Straty wynoszą 500.000 litów. W akcji ratowniczej wzięło udział około 100 strażaków, z których kilku doznało silnych oparzeń.

ZNISZCZONE PLONY

Nad Rumunią zrodą się w ostatnich dniach ulewy i burze gradowe, wyrządzając olbrzymie szkody. Na obszarze wielu tysięcy hektarów plony są zniszczone.

ZATONIĘCIE POŁAWIACZA MIN

W piątek o godz. 6 rano zatonął w porcie Kilonia z nieustalonych dotychczas przyczyn poławiacz min „Triton". 26 członków załogi zdołano uratować, 4 utonęło.

Zaciekłe walki w Hiszpanii

KOMUNIKAT GEN. FRANCO

BURGOS (PAT). — Przez całą noc na piątek w pobliżu przyczółka mostowego Balaguer i na płaskowzgórzu San Cornell toczyły się zajadłe walki. Według komunikatu kwatery głównej gen. Franco, wszystkie ataki wojsk rządowych odparto z ciężkimi stratami dla napastników. Ataki te ustały o wschodzie słońca.

Pomiędzy Teruel a Morzem Śródziemnym wojska gen. Franco zajęły Castellar.

STRATY WŁOSKIE

RZYM (PAT). — Według danych oficjalnych, straty legionistów w bitwie, jaka toczyła się na południe od rzeki Ebro od 9 marca do 24 b. m. wynoszą zabitych 76 oficerów i 600 legionistów, zginął jeden oficer i 11 legionistów. 4-ch legionistów dostało się do niewoli, 207 oficerów i 1305 legionistów odniosło rany.

Na Dalekim Wschodzie należy się liczyć z długoletnią wojną

TOKIO (PAT). — Nowy minister Finansów Seihin Ikeda w wywiadzie prasowym oświadczył, iż zdobycz Suczau jest ważnym krokiem naprzód, ale należy się liczyć z długotrwałymi działaniami wojennymi. Dlatego konieczne jest wzmocnienie i skoordynowanie działalności ministerstwa Finansów, Przemysłu i Handlu i przystosowanie jej całkowicie do celów narodowych.

KONCENTRACJA FLOTY JAPOŃSKIEJ

HONG-KONG (ATE). — Następnym obiektem ofensywy japońskiej w Chinach będzie zapewne Kanton. 38 japońskich okrętów wojennych skoncentrowanych jest wzdłuż wszystkich kilometrów wybrzeża w Południowych Chinach. Największa koncentracja floty jest w Czungszan w pobliżu portugalskiej kolonii Makao.

MARSZ BLUECHER W MOSKWIE

MOSKWA (PAT). — Marszałek Bluecher, naczelny dowódca armii Dalekiego Wschodu, bawi od kilku dni w Moskwie. Komunikatu oficjalnego o przyjeździe Bluechera do Moskwy nie ogłoszono.

EKSPLOZJA W FABRYCE

TOKIO (PAT). — W Iwachana w prefekturze Gumma w fabryce materiałów wybuchowych nastąpiła eksplozja, powodując poważne szkody. 4 robotników zostało zabitych, a kilku jest rannych.

Niedobitki faszystów kapitulują

MEKSYK, (PAT). — Pod naciskiem wojsk federalnych pozostałe jeszcze siły cedillistów rozproszyły się. W ciągu ostatniego dnia poddało się z bronią 1300 zwolenników gen. Cedillo.

Pogłoski o rozstrzelaniu Goriaczewa dowódcy czerwonej kawalerii

O aresztowaniu Goriaczewa, jednego z najbardziej uzdolnionych dowódców kawalerii czerwonej, który wraz z marsz Budiennym należał do trybunału wojennego w czerwcu 1937, kiedy marsz. Tuchaczewski skazany został na śmierć, dopiero obecnie wychodzą na jaw okoliczności z tym związane.

Podczas procesu opozycyjnej grupy Rykowa—Buchadina jeden z oskarżonych złożył zeznania, że spiskowcy mieli opanować Kreml przy pomocy jednego z dowódców kawalerii, którego nazwisko nie zostało jednakże wymienione w procesie. Według ustalonego planu dowódca ten miał wtargnąć na czele oddanego sobie oddziału kawalerii do Kremla i aresztować względnie zamordować Stalina, Woroszyłowa i Jeżowa. Na podstawie tych zeznań po procesie Rykowa—Bucharina, zaczęto tajne dochodzenia przeciwko Goriaczewowi, który dowodził czerwoną kawalerią w Białoruskim okręgu wojennym, a w kwietniu r. b. przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Kijowa, gdzie pełnił obowiązki zastępcy dowódcy kijowskiego okręgu wojskowego — Tymoszenki. Na podstawie wyników długotrwałego śledztwa Goriaczew został aresztowany w Humaniu podczas podróży inspekcyjnej.

Według pogłosek został on na mocy wyroku kolegium NKWD rozstrzelany. (ATE)

Echa tragicznej śmierci gen. Enescu

General lotnik Enescu, który zginął tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej koło Bukaresztu, był jednym z najmłodszych generałów armii rumuńskiej. Ostatnio pełnił on funkcje sekretarza generalnego królewskiej federacji lotniczej, na której czele stoi król Karol 2. W tym charakterze ułożył gen. Enescu program ostatnio dokonanego raidu dookoła Rumunii przez samoloty polskie. Towarzyszył on stale lotnikom polskim podczas ich pobytu w Bukareszcie. Gen. Enescu należał do czołowych czynnych lotników rumuńskich.

Porozumienie państw neutralnych

SZTOKHOLM (PAT). — Przedstawiciele Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji podpisali w Sztokholmie deklarację, stwierdzającą, iż pożądanym jest, aby normy, stosowane przez te państwa na wypadek wojny między obcymi mocarstwami, były podobne. Rządy tych 5 krajów opracowały na podstawie deklaracji z 21 grudnia 1912 r. nowe normy neutralności, jakie mają być przyjęte przez te Rządy. Żaden z tych rządów nie przystąpi do zmiany tych norm bez uprzedniego zawiadomienia o tym pozostałych kontrahentów. Normy te odnoszą się do konwencyj haskich z 1907 r. i traktują głównie o wizytach okrętów wojennych państw wojujących w portach i na wodach terytorialnych państw neutralnych itd. Zrewidowanie dawnych norm podyktowane zostało przede wszystkim doświadczeniem z wielkiej wojny, np. w kwestii używania samolotów i telegrafu iskrowego dla celów wojskowych.

Przyznanie nagrody literackiej Krakowa

Dnia 27 maja b. r. na Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem prezydenta dr. Kaplickiego odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej miasta Krakowa.

Nagrodę literacką m. Krakowa na rok bieżący przyznano Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi za książki p. t. „Misterium nocy majowej".

Pomoc uwięzionym wśród lodów

MOSKWA (ATE). Powróciły do Moskwy trzy sowieckie samoloty 4-motorowe, na których piloci: Aleksiejew, Gołowin i Orłow wylecieli na wschód celem ratowania załóg łamaczy lodów: „Sadko", „Siedow" i „Małygin", uwięzionych od kilku miesięcy w masach lodowych.

W przeciągu trzech miesięcy powietrzna ekspedycja ratunkowa przewiozła z pokładów statków na ląd 184 osoby. Pozostałych członków załogi zaopatrzono w prowiant i paliwo na dwa lata. Samoloty ogółem przeleciały ponad 22.000 kilometrów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKS

MECZ BOKSERSKI POLSKA—FRANCJA OSTATECZNIE W WARSZAWIE

W związku z interwencją zarządu Polskiego Zw. Lekkoatletycznego w Pol. Zw. Bokserskim w sprawie wyznaczenia meczu Polska—Francja w boksie, na dwa dni przed meczem lekkoatletycznym Polska—Francja zarząd ZZ zwrócił się do zarządu PZB z prośbą o przełożenie meczu z Warszawy do Łodzi.

Prezes PZB mjr. Mizyński przybył specjalnie do Warszawy i odbył konferencję z zarządem ZZ w tej sprawie. Ostatecznie uzgodniono, że mecz będzie przyspieszony o jeden dzień i rozegrany zostanie nie 16.VI lecz 15.VI o godz. 21 na Stadionie WP. Zarząd PZB obiecał ochronić bieżnię przed uszkodzeniem. W wypadku deszczu w dniu 15.VI mecz bokserski mógłby się odbyć 16.VI lecz na innym terenie.

PIŁKA NOŻNA

DLA PIŁKARZY POLSKICH ZABRAKŁO MIESZKAŃ W STRASSBURGU

Polski Zw. Piłki Nożnej otrzymał depeszę od konsula polskiego w Strassburgu z zawiadomieniem, że w Strassburgu nie można dostać miejsc w hotelach, wobec czego proponuje zamieszkanie w miejscowości Selesta o 40 km. od Strassburga. Komunikacja z miastem jest b. dogodna, a boisko na miejscu. W tej samej miejscowości mieszka drużyna brazylijska. Zarząd PZPN zaakceptował tę propozycję.

ŚLĄZACY PRZED MECZAMI Z RACING CLUBEM.

W dniach 28 i 29 bm. w Katowicach i Chorzowie grać będzie dwukrotnie francuska drużyna piłkarska Racing Club ze Strasburga. Drużyny śląskie wystąpią w meczach tych w następujących składach:

28 bm. w Katowicach reprezentacja śląska: Tatus, Michalski — Krawiec, Pazurek — Niedurny — Panchyrz, Barczyk — Wiechoczek — Kopeć — Pytel — Wichary.

29 bm. w Chorzowie reprezentacja śląska: Mrugała, Stolarczyk — Kinowski, Bentkowski — Nowakowski — Dziwisz, Kruk — Wostal — Peterek — Cebula — Pochopin.

ANGLIA—FRANCJA W PIŁCE NOŻNEJ 4:2

W Paryżu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej, w którym reprezentacja Anglii pokonała Francję 4:2 (3:2).

PIŁKARZE BELGII ZWYCIĘŻYLI W KIELCACH

Na stadionie w Kielcach odbył się we czwartek w obecności 2 tysięcy widzów mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgii, drużyną „Czerwone diabły", a reprezentacją podokręgu kieleckiego. Zwyciężyła drużyna belgijska 3:1 (2:1).

ROŻNE WIADOMOŚCI

KARPACKA KOMISJA ŚNIEGOWA I LAWINOWA

Pod egidą Tow. Krzewienia Narciarstwa, powstała karpacka komisja śniegowa i lawinowa, do której zaproszono szereg wybitnych przedstawicieli sfer naukowych, turystycznych i narciarskich.

Zadaniem komisji będzie prowadzenie badań nad ośnieżeniem i tworzeniem się lawin w Karpatach. Na razie prowadzone są prace organizacyjne oraz zbieranie materiałów (kartograficzne, bibliograficzne i t. d.). Prace w terenie, które będą nosiły charakter zarówno teoretyczno-naukowy, jak i praktyczny, z zastosowaniem do narciarstwa i ratownictwa zimowego, rozpoczną się w sezonie zimowym.

OPERACJA BRONKA CZECHA

W sportowej klinice chirurgicznej w Warszawie odbędzie się operacja kontuzjowanej lewej ręki znanego narciarza Bronka Czecha, u którego stwierdzono złamanie główki kości promieniowej. Ręka będzie przez kilkanaście tygodni unieruchomiona.

Przegląd prasy

A GDZIE POLSKA?

Cały szereg pism, nie związanych z linią polityczną min. Becka, zapytuje: a gdzie właściwie jest i jak wygląda polityka Polski wobec Czechosłowacji?

Nawet „W. Dziennik Narodowy“, który już zupełnie się zaplątał w swych sprzecznych tezach (z jednej strony polityka Hittlera jest „pokojowa“, z drugiej atoli niebezpieczna, bo z Czechosłowacji czyni sobie podstawę dla ofensywy na wschód), stawia jednak to pytanie:

Trzeba stwierdzić, że jest rzeczą powszechnie wiadomą stanowisko zasadnicze wszystkich wielkich i mniejszych mocarstw, nikt natomiast nie umie odpowiedzieć dokładnie na pytanie — *co zamierza państwo polskie?*

Krążą na ten temat różne pogłoski, a w dziennikach różnych stolic zjawiają się *różne*, sprzeczne z sobą informacje, którym dlatego właśnie wiary dawać nie można.

Co gorsza — przebywa w zupełnej niewiadomości *szeroka opinia polska*, a nawet „kierujące“ tą opinią pisma polskie. Instancje urzędowe milczą.

To prawda. Wystarczy czytać pilnie prasę francuską, by przekonać się, jak dalece zagranica jest zdezorientowana co do polityki polskiej... Nie po raz pierwszy zapytujemy: *jaką jest polityka Polski w środkowej Europie?*

„Kurier Polski“ również zastanawia się nad pozycją Polski i powiada:

Ze strony oficjalnej mówi się jedynie o sprawie Polaków z nad Olzy, o niczem więcej i o niczem ponadto. Wiadomo natomiast, że Polska *nie przyłączyła się w żadnej formie do demarche ambasadorów Francji i Anglii w Berlinie i w Pradze*, że nie włączyła się do ich solidarnej i zgodnej akcji na terenie Niemiec i Czechosłowacji.

A „L'Oeuvre“ podaje sensacyjne wiadomości *o Gdańsku* (numer wtorkowy)....

TO, CO „NAJWAŻNIEJSZE“...

Prasa OZONizująca gwałtownie teraz gramoli się na żydowską szkapę i telepie się za endecją. Wciąż pisze o Żydach! Byle np. nic o polityce zagranicznej....

To też prawicowo - sanacyjny „Kurier Bydgoski“ pisze tak:

Konsekwencją ostatnich uchwał antysemickich O. Z. N. musi być wniesienie do Sejmu *ustaw* o wyrugowaniu wpływów żydostwa w życiu polskim. Jeśliby tego O. Z. N. nie zrobił, *wydałby na siebie bezapelacyjny wyrok śmierci*.

Zobaczymy więc, jak to będzie z tymi „ustawami“...

„ZGNIŁA“ FRANCJA.

„Zielony Sztandar“ kpi z prohitlerowskiej prasy, która wciąż pisze o „zgniłej“ (rzekomo) Francji. Tymczasem sukces ostatniej pożyczki francuskiej pokazuje wyraźnie, ile Francja posiada zasobów — moralnych i materialnych:

W ciągu jednego dnia obywatele francuscy, na wezwanie Rządu, oddali do dyspozycji państwa wielomiliardowe sumy, na podniesienie obronności kraju.

Świadczy to najlepiej, ile jest patriotyzmu w owej rzekomo „zgniłej“ Francji. Świadczy to zarazem, co może uczynić Rząd, który opiera się nie na bagnetach i pałkach policyjnych, ale na poparciu narodu.

WYBORY W CZECHOSŁOWACJI.

Wybory gminne w Czechosłowacji miały, po myśli Henleina, stwierdzić, że istnieje w Czechosłowacji *zwarte* terytorium niemieckie, zasługujące na terytorialną autonomię. Otóż tego właśnie wybory nie stwierdziły — pisze „Polonia“:

Wykazały przeciwnie, że obszar sudecki jest w najwyższym stopniu *terenem mieszanym niemiecko - czeskim*. Że nie ma takiego obszaru, któryby nadawał by się do wyłączenia z państwa czechosłowackiego i bądź przyłączenia do Niemiec, bądź zamienienia na autonomiczną jednostkę. Wykazały, że w razie spełnienia życzeń niemieckich, to jedno tylko się zmieni, że zamiast problematu mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, zjawi się problemat mniejszości czeskiej w Niemczech.

OZON A RZĄD.

„Czas“ (w swej walce z rządem i OZN-em) formułuje ciekawe pytanie — jaki będzie teraz stosunek OZONu i rządu. Wszak rada naczelna OZONu sformułowała kilka konkretnych stanowisk (np. w sprawie żydowskiej). Czy rząd będzie te postulaty wykonywał?

Przystępując do ich realizacji O. Z. N. ma więc dwie drogi do wyboru: albo potrafi zmusić rząd do zmiany jego dotychczasowej linji postępowania, co zwłaszcza w stosunku do niektórych ministrów będzie rzeczą trudną, albo też wypowie się przeciwko rządowi.

To jednak jest trochę naiwne stawianie kwestii...

Skoro jesteśmy przy OZON-ie, zaznaczymy, iż Centr. Komitet „Bundu“ uchwalił ostrą rezolucję przeciw antysemickiej uchwale OZON-u. Rezolucję tę znajdujemy w polskim tłumaczeniu we wczorajszym „Naszym Przeglądzie“. Czytamy między innymi:

„W imieniu najszerszych warstw żydowskiej ludności pracującej w Polsce, C. K. Bundu odrzuca z największą stanowczością próbę przedstawienia żydowskich mas ludowych, jako — pozapaństwową, faktycznie — obcą grupę z odrębnymi, obcymi dla Polski celami, jako grupę, która stanowić ma przeszkodę normalnego rozwoju Polski.

K. CZ.

„Wolimy czerwonych aniżeli Włochów“

Szczegóły buntu więźniów w Cristobal

Dalsze wiadomości, nadchodzące z Hiszpanii, dowodzą, że bunt więźniów w San Cristobal miał znacznie szerszą podstawę, aniżeli początkowo sądzono. Było to szeroko zakrojone powstanie PRZECIW OBCEJ INWAZJI i ich hiszpańskim pomagierom. Zbiegli więźniowie podzielili się na grupy, udając się do Saragossy, Legrono, Guipuzcoa i Navarry, by i tam wzniecić powstanie przeciw najeźdźcy. Wszystko przemawia za tym, że spiskowcy przeciw rebelii mają wśród wojsk frontowych sprzyjające im oddziały, zmierzające do tego samego celu.

W Saragossie i San Sebastian zdarzyły się już wypadki PROTESTU przeciw samowoli najeźdźcy.

Pierwszy tego rodzaju jawny bunt zdarzył się przed dwoma miesiącami w Nawarze, gdzie falangiści pod wodzą Grzegorza Apesteguia podczas jakiejś uroczystości zamierzali PORWAĆ GEN. FRANCO. Plan ten został zdradzony i spiskowców, a wśród nich wybitnych faszystów hiszpańskich, jak Capriucio, Luiz Arrieta i Zabalza, aresztowano. 200 falangistów zamknięto w forcie Cristobal, oddalonym o 8 kilometrów od Pamplony.

W forcie tym przebywali już więźniowie aresztowani podczas wybuchu rebelii jako wierni Republice oraz liczni więźniowie z kraju Basków, z Santanderu i Asturii. Dopiero przed paroma dniami przeniesiono z fortu tego brata ministra Iraju do więzienia w Pamplonie.

Aresztowanie kilku przewódców faszystów hiszpańskich wywołało wśród ich zwolenników wielkie wzburzenie. Z ich to szeregów padło hasło „WOLIMY CZERWONYCH, ANIŻELI WŁOCHÓW“. Od chwili wszelako aresztowania gen Yague za jego antywłoskie przemówienie ferment wśród hiszpańskich faszystów jeszcze bardziej się wzmógł.

Ubiegłej niedzieli o świcie uzbrojeni falangiści W POROZUMIENIU Z KOMENDANTEM FORTU CRISTOBOL, KTÓRY NALEŻAŁ DO SPISKOWCÓW, napadli na załogę fortu. Z pomocą przyszli im zamknięci więźniowie, którzy, wyłamawszy drzwi więzienne, napadli na strażników z tyłu. Całą załogę fortu wymordowano.

Na wiadomość o tym buncie władze rebelianckie wzmocniły posterunki graniczne przez przydzielenie straży granicznej faszystów z organizacji Requets, będących — jak wiadomo — śmiertelnymi wrogami falangistów, oraz oddziałów straży obywatelskiej.

Uzbrojeni powstańcy mają swą główną kwaterę w lesie Irati. W ulotkach, którymi niewiadomymi drogami zasypują całą Hiszpanię, można wyczytać co następuje:

„MIAST PODDAĆ SIĘ WŁOCHOM, LEPIEJ UDAĆ SIĘ DO FRANCJI, BY STAMTĄD DOTRZEĆ DO BARCELONY“.

Sytuację wywołaną tymi wypadkami na tyłach frontu rebelianckiego uważa się za nader krytyczną.

Zaślepionym przez jurgieltnika niemieckiego, gen. Franco, Hiszpanom powoli otwierają się oczy.

Wybory w Irlandii

Premier de Valera ogłosił wczoraj wieczorem zarządzenie o rozwiązaniu parlamentu irlandzkiego i ustalił termin wyborów na dzień 17 czerwca. Będą to drugie z kolei wybory powszechne w ciągu 11 miesięcy. De Valera w manifeście oznajmiającym o powyższej decyzji oświadczył, że Irlandia potrzebuje silnego Rządu, opartego o wyraźną większość, aby podjąć się zadania odbudowy kraju na podstawie zawartego z Wielką Brytanią układu. Układ ten stanowić będzie główną atrakcję programu wyborczego de Valery i dzięki porozumieniu z Wielką Brytanią ma on nadzieję uzyskania większości. Obecnie bowiem de Valera tej wyraźnej większości nie posiadał. Stronnictwo jego uzyskało w ostatnich wyborach w lipcu zeszłego roku 69 mandatów, inne zaś stronnictwa posiadały razem również 69 mandatów. De Valera zależny był od poparcia Labour Party, liczącej 13 mandatów. Gdy przedwczoraj doszło do głosowania nad wnioskiem szefa opozycji Cosgrave w sprawie przymusowego arbitrażu w sporach zachodzących między Rządem a urzędnikami państwowymi, labourzyści głosowali za tym wnioskiem i Rząd de Valery okazał się w mniejszości z powodu nieobecności 5 członków stronnictwa rządowego. De Valera postanowił z tej porażki wyciągnąć konsekwencje, uważając obecną chwilę korzystaną dla odbycia wyborów.

Aresztowanie szpiegów

hitlerowskich w Ameryce

Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku. Nagłe zniknięcie znanego działacza wśród emigracji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych dr. Griebla, co do którego władze bezpieczeństwa miały podejrzenie, iż uprawia on działalność szpiegowską, nie przestaje interesować szerokiej opinii amerykańskiej. Według zebranych przez władze śledcze informacyj dr. Griebl opuścił w tajemnicy Stany Zjednoczone na pokładzie statku „Bremen“, w czasie jednego z ostatnich rejsów. W związku z jego ucieczką aresztowano kilka osób, które mu tę ucieczkę ułatwiły.

Wczoraj, gdy stojący w porcie „Bremen“ miał opuścić Nowy Jork, szef amerykańskiej służby przeciw szpiegowskiej, prokurator Hardy, zatrzymał dwóch oficerów i dwóch członków załogi niemieckiego transatlantyku i polecił przekazać ich specjalnemu trybunałowi do spraw szpiegowskich dla przeprowadzenia śledztwa. „Bremen“ odszedł z uzupełnioną załogą, gdyż za wypuszczenie aresztowanych władze amerykańskie zażądały złożenia olbrzymiej kaucji.

Jak donosi „World Telegramm“ prokurator Hardy oświadczył, że jeden z zatrzymanych oficerów, acakolwiek figurował na liście służby restauracyjnej, miał zadania polityczne, drugi drugi zaś z zatrzymanych pełnił funkcje radiooperatora.

Litwa

„Gazeta Polska“ cieszy się z osiągniętych rezultatów w rokowaniach z Litwą. Nazywa je „pierwszym etapem normalizacji“.

Od 31 marca do 25 maja zawarto trzy umowy: pocztowo - tele - komunikacyjną, umowę wodną oraz umowę kolejową. W szybkim czasie, bez zgrzytów, przeciwnie, w atmosferze ożywionej obustronną dobrą wolą zawarto szereg umów likwidujących mur dzielący oba narody, a tym samym otwierających erę normalnego współżycia polsko - litewskiego.

A następnie „Gazeta“ zwraca się przeciwko tym „maksymalistom“ *(endekom!)*, którzy chcieli aneksji czy pół-aneksji Litwy!

Rozczarowani pesymiści po stronie polskiej zamilkli. Wymowa faktów, które mamy już za sobą, przekonała ich zapewne, że hasła głoszonego przez nich maksymalizmu w stosunku do Litwinów były zupełnie nieuzasadnione.

W tym wypadku (dość wyjątkowym) zgadzamy się naogół z „Gazetą“. U endeków hasło aneksji (czy półaneksji) było *demagogią*, obliczoną na poklask tłumów — bezmyślną i szkodliwą. Było także wyrazem (próbą maskowania) klęski prohitlerowskiej „orientacji“.

Daleko bardziej trafne stanowisko zajęła w swoim czasie „Polityka“, która wskazała na to, że aneksja Litwy — to raczej *osłabienie* Polski, bo powoduje zwiększenie siły mniejszości narodowych — o 2 miliony ludzi, zdecydowanie niechętnych.

Nasze stanowisko zostało sformułowane tak: RÓWNI Z RÓWNYMI, WOLNI Z WOLNYMI.

Pokwitowanie

NA OBOZY LETNIE CZERWONEGO HARCERSTWA HUFCA WARSZAWSKIEGO T. U. R.

Gumplowicze Zł. 10.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Zamiast kwiatów na grób drogiej towarzyszki Anny Raczkowskiej składa grono przyjaciół Zł. 33.

Niefortunne „powitanie“

Wczoraj odbyło się w Warszawie uroczyste powitanie Słowaków (amerykańskich) — w sali Rady Miejskiej.

Przemawiał prezydent p. Starzyński i wyraził się tak:

Wiemy, że naród polski zawsze z całą życzliwością i entuzjazmem WYSTĄPI NA RZECZ REALIZACJI SŁUSZNYCH POSTULATÓW NARODU SŁOWACKIEGO.

To przemówienie wywołało na sali wśród Słowaków poruszenie i konsternację. Mówca słowacki odpowiadał zupełnie w innym tonie...

Kto inspirował p. prezydenta? Czy też sam siebie zainspirował?

Solidarność francusko-angielska

w obronie Czechosłowacji

Jeszcze do niedawna zdawało się ludziom małego ducha, że niema potęgi, która mogłaby powstrzymać „Trzecią" Rzeszę w polityce bezkarnego stwarzania faktów dokonanych. Wszak tylekroć udawało się kanclerzowi Hitlerowi: wbrew traktatowym zobowiązaniom uzbroił Niemcy, wmaszerował do zneutralizowanej strefy nadreńskiej i ją ufortyfikował, wkroczył wojskowo do Austrii i ją przyłączył do Rzeszy.

Jaka siła mogła go powstrzymać przed zgotowaniem Czechosłowacji losu Austrii?

W miarę jak szerzył się defetyzm wobec ryzykanctwa i potęgi kanclerza Hitlera, topniało zaufanie do zdolności działania „wielkich demokracyj" i bladła gwiazda i prestiż (znaczenie) W. Brytanii. Los Czechosłowacji zdawał się być przesądzony. Jej sojusze przedstawiano jako bezwartościowe papierki. O Francji pisano już jak o kraju „chylącym się ku upadkowi", jeżeli nie bliskim chaosowi. Gdzieżby kraj taki mógł lub chciał stanąć w obronie sprzymierzonej Czechosłowacji i kto wierzyłby jeszcze, że w takim wypadku W. Brytania poparłaby Francję całą swą siłą zbrojną?

Od 20 do 22 maja przeszła Europa kryzys i otrząsnęła się ze zmory i z grozy, które ją dławiły. Czechosłowacja nie skapitulowała przed Hitlerem i objawiła zdecydowaną *wolę obrony* przed napaścią. Francja postanowiła wykonać swe zobowiązanie sojuszu wojskowego. W. Brytania wielokrotną swą interwencją dyplomatyczną w Berlinie dała niedwuznacznie do zrozumienia, że *nie pozostanie neutralną* i że utrzyma swą solidarność z Francją.

Zwolennicy izolacji angielskiej — pisał konserwatywny „Daily Telegraph" — zapytywali nieraz, dlaczego W. Brytania nie trzyma się zdala od spraw europejskich, w których nie jest zainteresowana bezpośrednio, jak np. w sporach między Niemcami a Czechosłowacją. Odpowiedź znajduje się w fakcie sojuszu francuskiego z Czechosłowacją i *w połączeniu* Anglii z Francją, kótre nigdy nie było ściślejsze i mocniejsze.

Anglia nie zaciągnęła bezpośrednich zobowiązań wobec republiki czechosłowackiej — wyjaśniał półurzędowy „Temps"— ale ma zamiar spełnić sumiennie zobowiązania o charakterze ogólnym, płynące z paktu Ligi Narodów na wypadek, gdyby pewne państwo stało się przedmiotem niesprowokowanej napaści, co *więcej, na skutek porozumienia francusko - brytyjskiego, jak ono obecnie funkcjonuje, W. Brytania nie pozostałaby neutralna w konflikcie, w który Francja mogłaby być wciągnięta.*

Nie jest publicznie wiadome, w jakiej formie rząd angielski wyraził wobec rządu francuskiego swą gotowość pomocy zbrojnej w razie konfliktu Niemiec z Francją, spełniającą zobowiązanie sojuszowe wobec Czechosłowacji, z zewnątrz napadniętej. Ale przytoczone wyżej głosy *miarodajne* są dostatecznie wyraźne.

Nadzwyczajna energia, którą rozwinęła dyplomacja angielska, żeby powstrzymać Niemcy na drodze zarządzeń wojskowych, musiała wywołać w rządzie Rzeszy świadomość, że Londyn *rzucił na szalę swój prestiż* i że w razie niepowodzenia swych usiłowań, połączyłby bez wahania swą własną sprawę ze sprawą Francji i Czechosłowacji. *Tą wysoką stawką znowu przywróciła W. Brytania jednym pociągnięciem swój już mocno wstrząśnięty i zakwestionowany prestiż w środkowej Europie.*

Oto wniosek, do którego doszła neutralna „Neue Züricher Zeitung", znana ze swego wytrawnego a zarazem bezstronnego sądu. Nie trudno jednak zrozumieć, że propaganda niemiecka dokłada wszelkich starań, żeby zataić wrażenie, podkopujące prestiż „Trzeciej Rzeszy". Przeczy więc po prostu, że były wogóle zarządzenia i plany wojskowe, skierowane przeciw Czechosłowacji. Rzecz dziwna, że powołuje się na świadectwo prasy polskiej i polskich kół miarodajnych.

„Ocena polskiej prasy — donosił dnia 23 b. m. warszawski korespondent „Koelnische Zeitung" — odpowiada *poglądowi wyrażanemu w miarodajnych kołach politycznych, że niebezpieczeństwo, grożące Czechosłowacji, pochodzi mniej z zewnątrz,* natomiast bardzo mocno z postępującego bez wątpienia wewnętrznego rozkładu".

Nie wiemy, czy polskie „miarodajne koła polityczne" upoważniły niemieckiego korespondenta do takiego twierdzenia. Nie chcemy wprost wierzyć, żeby oficjalna Warszawa w ten sposób pośrednio podawała w wątpliwość i krytykowała *celowość angielskich kroków dylomatycznych* przeciw niemieckim zarządzeniom wojskowym nad granicą czechosłowacką.

Nie mniej jednak musimy przyznać, że w warszawskiej prasie inspirowanej pojawiły się w dwa dni po powyższej depeszy korespondenta niemieckiego głosy, które poszły *po lini propagandy niemieckiej.*

„Nieraz podkreślaliśmy — pisał „Kurier Czerwony" (25 maja) — że nie agresja z zewnątrz grozi Czechosłowacji, lecz rozwój wypadków wewnętrznych. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy nie miały i nie mają zamiaru wojować o Sudety, choć przyłączenie tego kraju jest naczelnym celem polityki Hitlera".

„Wykorzystano pogłoski o koncentracji wojsk niemieckich — tłómaczył „Express Poranny" (dnia 26 b. m.) i na ich podstawia Anglicy dokonali szeregu energicznych interwencyj w Berlinie, *ostrzegając przed agresją, na którą wcale się nie zanosiło!"* (podkreślenie nie nasze).

„Francuzi i Anglicy nie mają najmniejszej ochoty wojować o utrzymanie Czechosłowacji... Wiedząc, że Niemcy nie są gotowe do wojny i o niej nie myślą, postanowili wykorzystać okazję, aby podnieść swój prestiż przez „udaremnienie agresji niemieckiej, „która wcale nie groziła". („Kurier Czerwony" 25-go maja).

Słowem: wiele hałasu o nic! Kulisy były z prześcieradeł kinodramatycznych, grzmoty były teatralne. Tylko dyplomaci angielscy, reperując swój nadszargany prestiż, urządzili sobie komedię omyłek, jak w sztuce szekspirowskiej. Ministrowie angielscy nie uszanowali nawet spoczynku niedzielnego, zebrawszy się w pełnym składzie na posiedzenie w krytyczną niedzielę 22 maja. A tejże nocy kanclerz Hitler konferował z wojskowymi doradcami. Zapewne jedni i drudzy zabawiali się w spirytyzm, zajmując się wywoływaneim duchów z pamiętnych dni lipcowych 1914 roku.

BENEDYKT ELMER.

Sprawa przyłączenia Zw. Zaw. Z.S.S.R.

Rada Generalna Międzynarodówki Zawodowej w Oslo

Posiedzenie Rady Generalnej Międzynarodówki Zawodowej zagaił, jak zwykle, przemówieniem o charakterze politycznym, przewodniczący Międzynarodówki tow. Walter *Citrine.* W swoim przemówieniu tow. Citrine powitał przede wszystkim z radością Międzynarodówkę zebraną w Norwegii, ruch zawodowy której stał do niedawna poza szeregami zorganizowanych w Międzynarodówce Związków. Ostatni okres akcji Międzynarodówki zaznaczył się silnym rozwojem organizacji zawodowych. Cała Międzynarodówka liczy obecnie niespełna 20 MILIONÓW ZORGANIZOWANYCH członków. Międzynarodówka współpracuje systematycznie z Międzynarodówką Socjalistyczną Robotniczą. Ubiegły okres pracy Biura Międzynarodówki — odbył się pod znakiem organizowania i zbierania materiałów dotyczących planu gospodarczego we wszystkich krajach zrzeszonych. My twierdzimy, że kapitalizm jest okresem przejściowym i że jest obecnie w stanie upadku. Kryzysy gospodarcze mogą być przez wolę ludzką opanowane.

Niezwykle ciężka jest sytuacja, w jakiej znajduje się dzisiaj świat wobec groźby wojny. Chiny zostały napadnięte przez Japonię na Dalekim Wschodzie. W Hiszpanii trwa dalej straszliwa i krwawa wojna domowa, a reakcja tego kraju jest wspomagana przez faszystów brunatnych i czarnych. Pod dużym znakiem zapytania znajduje się Czechosłowacja, na którą zwraca swoje oczy zaborczy hitleryzm. Zasada nieinterwencji, zastosowana wobec Hiszpanii, okazała się złudą i głupstwem. Sama Liga Narodów zagrożona jest w swoich podstawach. Mimo to wszystko jednak proletariat międzynarodowy uczyni wszystko, by nie dopuścić do nowej zawieruchy światowej.

Szczególną troską — powiedział tow. Citrine — otaczają zorganizowani robotnicy Republikę Hiszpańską, zmagającą się dzisiaj z własną reakcją oraz z obcym faszyzmem.

Bardzo serdecznie powitali gości tow. *Liendsen,* prezydent miasta Oslo oraz tow. *Hindhal,* przewodniczący związków norweskich. Zwrócili oni uwagę na to, że Międzynarodówka obraduje akurat w dniu święta niepodległości (dnia 17 maja) w Norwegii, która *broniona będzie przez robotników* w razie potrzeby, tak samo jak przez wszystkich innych obywateli Norwegii.

Również z wielkim zadowoleniem przywitał Międzynarodówkę minister pracy Norwegii t. *Torp,* który stwierdził, że rządy obecne, znajdujące się w rękach socjalistów, czynią wszystko, by najszerszym masom ludowym było najlepiej.

Tow. *Schevenels* złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Międzynarodówki. Związki zawodowe w szeregach Międzynarodówki wzrosły bardzo silnie, daje się to zauważyć we wszystkich krajach zrzeszonych, a więc: w Meksyku, w Anglii, Francji, Szwecji, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, w Polsce i innych krajach. Niestety, Stany Zjednoczone obecnie rozdarte są wewnętrznymi sporami w ruchu zawodowym, które Międzynarodówka będzie starała się za wszelką cenę załagodzić. Jesteśmy w przededniu wstąpienia w nasze szeregi związków zawodowych *Nowej Zelandii i Japonii.* Mimo ciężką sytuację międzynarodową, nasze organizacje rozwijają się i wzmagają na siłach. Dlatego pewni jesteśmy naszego dalszego postępu i rozwoju.

Sprawozdanie finansowe złożył tow. *Meister.*

Sprawozdanie organizacyjne i finansowe, po krótkiej dyskusji zostało zatwierdzone. Zatwierdzony został również budżet Międzynarodówki na rok 1938.

Sprawy te zostały załatwione w ciągu pierwszego dnia obrad.

Cały drugi i trzeci dzień obrad poświęcony został DYSKUSJI NAD SPRAWĄ PRZYSTĄPIENIA ZWIĄZKÓW SOWIECKICH.

Zreferował ją obszernie tow. *Schevenels.*

Przebieg rokowań ze związkami sowieckimi jest znany czytelnikom naszym i dlatego nie będziemy go powtarzali.

Już na posiedzeniu Biura Międzynarodówki warunki moskiewskie zostały ODRZUCONE, a sprawa ostatecznego załatwienia tej sprawy przeszła na posiedzenie Rady Generalnej.

Wymiana zdań, która odbyła się na posiedzeniu Rady Generalnej w Oslo wykazała, że ogromna większość krajów, zrzeszonych w Międzynarodówce NIE ŻYCZY SOBIE przystąpienia do niej związków sowieckich.

Krajami, które występowały na rzecz przyjęcia związków sowieckich były Francja, Norwegia, Hiszpania i Meksyk. Przedstawiciele wszystkich innych krajów wypowiedzieli się bardzo zdecydowanie *przeciwko* tej możliwości.

Gdy obrońcy stanowiska Francji, Norwegii usiłowali w dyskusji przeprowadzić pogląd o nie wtrącaniu się do zasadniczego charakteru ruchu zawodowego w poszczególnych krajach, ogromna większość krajów, zrzeszonych w Międzynarodówce, zupełnie zdecydowanie broniła stanowiska, że Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych reprezentuje PRAWDZIWIE WOLNY RUCH ZAWODOWY i że nie może do jej szeregów należeć żaden kraj i żadna organizacja, która tego hasła i tych zasad nie wciela w życie. Nie pomogła świetna obrona, pod względem oratorskim, tow. *Jouhaux,* jednego z najlepszych mówców Międzynarodówki Zawodowej. Przeważyło dążenie do ustalenia wyraźnego oblicza klasowego ruchu zawodowego i jego ideowych jednolitych dążeń.

Przedstawiciele Francji, Norwegii i Meksyku oraz tow. Jouhaux jako członek Biura Międzynarodówki, opowiedzieli się za przyjęciem warunków, ustalonych w Moskwie. Przeciwko zaś temu wypowiedzieli się przedstawiciele krajów i członkowie Biura w ogólnej liczbie 16 głosów, przy jednym wstrzymującym się.

Taki był wynik głosowania wniosku Egzekutywy o odrzuceniu warunków moskiewskich. Druga rezolucja, napisana przez Holandię i podpisana przez kilka innych krajów, zupełnie wyraźnie opowiedziała się *przeciwko dalszym rozmowom ze związkami sowieckimi.* Brzmi ona, jak następuje:

„Rada Generalna Międzynarodowej Federacji. Związków Zaw., zebrana na swym posiedzeniu w Oslo w dn. od 17 do 21 maja 1938 r., biorąc pod uwagę obecną sytuację w Związku Sowietów, oraz rozważając opinie, wyrażone przez zrzeszone w Międzynarodówce Centrale Krajowe, postanawia nie *prowadzić dalej rokowań* z Centralą Związków Sowieckich".

Wniosek ten uzyskał 14 GŁOSÓW ZA, a 7 PRZECIW, czyli zdecydowana większość opowiedziała się PRZECIW wszelkim dalszym rozmowom ze związkami sowieckimi.

Niżej podpisany również zabierał głos w dyskusji nad tą sprawą i imieniem naszych organizacyj zawodowych kategorycznie opowiedział się przeciwko możliwości przyjęcia związków sowieckich. (Mowę tow. Zdanowskiego podamy oddzielnie).

Inne punkty porządku obrad, jak walka z wojną oraz referat tow. *Mertensa* o walce z kryzysem o 40-godzinny tydzień pracy, oraz o działalności w łonie Międzynarodowego Biura Pracy przeszły prawie bez dyskusji.

Samo posiedzenie Międzynarodowej Federacji Zaw. odbywało się we wspaniałym domu związków zawodowych w Oslo „Volkets Hus". Pięknie udekorowana sala i niezwykle gościnni towarzysze norwescy umilili zebranym przedstawicielom Międzynarodówki czas ich pobytu. Norwegia jest krajem o wysokiej kulturze demokratycznej. Świadectwem tego było przyjęcie, wydane przez socjalistyczny Magistrat miasta delegatom. Na przyjęciu tym przewodniczył i czynił honory domu konserwatywny wiceprezydent miasta, który z humorem zaznaczył na wstępie, że po raz pierwszy będzie dyrygował śpiewami robotniczymi, i sam śpiewał pieśni robotnicze.

Antoni Zdanowski.

Wycofanie t.zw. ochotników z Hiszpanii

Nowy etap „nieinterwencji"

Komitet „nieinterwencji" w Londynie nareszcie uchwalił projekt wycofania t. zw. ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Piszemy: „tak zwanych", ponieważ tylko po stronie Rządu hiszpańskiego są prawdziwi ochotnicy z różnych krajów, ludzie ideowi, dobrowolnie przelewający swą krew w obronie „wolności waszej i naszej"; ci zaś cudzoziemcy, co walczą po stronie gen. Franco, to w ogromnej większości nie ochotnicy, lecz pod przymusem nadesłani przez Hitlera i Mussoliniego.

Akurat rok minął w maju r.b., jak komitet londyński postanowił wycofanie „ochotników", przez cały rok Niemcy i Włochy robiły wszystko, by z postanowienia nic nie wyszło. I to się im udało. Teraz dopiero uzgodniono projekt wycofania, za którym głosowali wszyscy, z wyjątkiem Rosji.

Sam fakt, że doszło nareszcie do zgody, jest **sukcesem Anglii i Francji, które** — jak przed kilku dniami pisaliśmy — porozumiały się co do wspólnego projektu. Francja tym razem nie uległa cynicznemu szantażowi faszyzmu włoskiego, domagającego się od niej zamknięcia granicy pirenejskiej, jako warunku wznowienia rokowań o układ francusko - włoski. Żądanie to było tak zuchwałe i prowokacyjne, że prosty instynkt samozachowawczy każdego rządu odrzuciłby je. Włochy, widząc, że przebrały miarę — cofnęły się. Zaniechały „ultimatum" pod adresem Francji, przyjęły projekt angielsko-francuski w komitecie londyńskim.

Poraz drugi w dziejach wojny hiszpańskiej, solidarna postawa Anglii i Francji zmusiła Włochy do poddania się. Poraz pierwszy na konferencji w Nyon, w sprawie pirackich napadów na okręty, podążające do Hiszpanii. Włochy zbojkotowały tę konferencję, ale później przyłączyły się do jej uchwał.

Gdyby taktykę Nyonu stosowano od początku wojny hiszpańskiej, to by nie doszło do haniebnej „nieinterwencji", wojna dawno już należałaby do przeszłości, a faszyzm niemiecko - włoski zachowałby się zupełnie inaczej, niż się zachowuje; nie byłoby „anschlussu" Austrii, ani ataku na Czechosłowację; prawdopodobnie i Japonia nie odważyłaby się na swoją wyprawę do Chin.

Ale sukces angielsko - francuski jest narazie raczej **moralnej tylko natury.** Nikt się nie będzie łudził, by Włochy i Niemcy dotrzymały umowy o wycofaniu wojsk. Tymbardziej, że umowa ta zawiera dostateczną liczbę furtek, przez które można uciekać i ukryć się.

Taką furtką jest przede wszystkim okres 40-dniowy, po którego upływie Francja będzie mogła otworzyć granice, jeśli się okaże, że akcja wycofania wojsk nie posuwa się naprzód. Ileż to znajdzie się pretekstów do przedłużania nawet tak długiego okresu!

Inną furtką jest kontrola granicy portugalskiej. Jest w ogóle rzeczą wątpliwą, czy granica ta, między faszystowską Portugalią, a faszystowską częścią Hiszpanii, da się skutecznie kontrolować.

Ale sprawa najważniejsza: czy uda się w ogóle ustalić liczbę t. zw. ochotników po obu stronach? Nie wiemy jeszcze, czy Maurowie i Legion Cudzoziemski mają być zaliczone do cudzoziemców — jak tego domaga się Rząd hiszpański — czy też nie. Ale i poza tym faszyści wymyślą tysiączne kruczki, by obniżyć istotną cyfrę „ochotników". A ustalenie liczby ma znaczenie rozstrzygające dla akcji wycofania, która ma się odbywać w ten sposób, że na 10 tys. po stronie, posiadającej mniejszą ilość ochotników, przypadnie odpowiednia liczba po drugiej stronie. Jeżeli po stronie Rządu będzie np. 15 tys., a po stronie gen. Franco np. 90 tys., to odpowiednikiem 10 tys. wojsk rządowych byłoby 60 tys. wojska faszystowskiego. Łatwo się domyśleć, że Franco uczyni wszystko, by ukryć istotną liczbę swych „ochotników".

Wiele zależeć będzie, oczywicie, od składu komisyj, powołanych do akcji wycofania wojsk, od ich sprawności, liczebności i t. d. **Sama technika** wycofania przedstawiać będzie duże trudności i kryć będzie w sobie niejedną zasadzkę.

Tak czy owak, „nieinterwencja" wkracza obecnie w nowy etap, który napewno nie przysporzy jej chwały i nie uratuje jej opinii u ludzi uczciwych. Przeciwnie: umowa o wycofaniu wojsk stanie się nowym argumentem rządów Anglii i Francji przeciw żądaniu przywrócenia Rządowi hiszpańskiemu należnych mu praw, przede wszystkim prawa nabywania broni; umowa o wycofaniu przedłuży życie komitetu londyńskiego i samej „nieinterwencji".

(jmb.).

Szturmowcy z kobiałkami

Kulisy hitlerowskiej „kontroli" prasy

Wiele się już pisało o brunatnych mackach hitleryzmu, opasujących powoli i systematycznie coraz to nowe tereny. Ostatnie wstrząsy polityczne w kilku krajach, z pod gruzów burzycielskich organizacyj wydobywały wyraźnie „corpus delicti" hitlerowskiej roboty. Dość wspomnieć sprawę Codreanu i rumuńskiej „Żelaznej Gwardii" — dość zajrzeć za kulisy rewolty integralistów w Brazylii, dość przejechać się trochę np. po Śląsku czy Pomorzu.

Tajna ekspozytura narodowego „socjalizmu" na zewnątrz granic „Trzeciej" Rzeszy nie ustaje w pracy. Metody zaś tej pracy są bacznej uwagi.

Kieruje tą robotą A.O. (Auslands Organisation) partii hitlerowskiej. Biuletyn tej organizacji oświadczył kiedyś dumnie: „w całym świecie nie ma takiego miejsca o pewnym znaczeniu, gdzie byśmy nie mieli swej grupy lub placówki".

Działalność A.O. obejmuje trzy działy *kultury* (nauczyciele, studenci, mówcy), *handel* (personel firm handlowych, komiwojażerowie), *„służbę portową"*, której zadaniem jest obserwowanie ruchu portowego i pomaganie w przemycaniu materiałów propagandowych i wreszcie *prasę*.

Do pracy na tym ostatnim terenie hitlerowcy przystępują z wielką systematycznością. Zarzucili już dawno metodę kupowania na własność całych pism. Dziś „kupują" ludzi, którzy w tych pismach mają coś do powiedzenia, cena kupna bywa bardzo rozmaita, a przedmiotem kupna bywają dwie czynności: pisanie rzeczy przyjaznych dla Niemiec brunatnych i tępienie artykułów czy wzmianek, rzucających na Rzeszę nieprzychylne światło.

A.O. posiada dokładną kartotekę pism całego świata, z uwzględnieniem danych dotyczących osób dyrektora, naczelnego redaktora, redaktora działu polityki zagranicznej, ustosunkowania się do Niemiec oraz stopnia niezależności pisma.

Na podstawie tych danych, w miarę potrzeby przekupuje się odpowiednich ludzi, zadając im odpowiednie konkretne zadania.

Oczywiście taka „kontrola" prasy wymaga dużych środków, zręcznych agentów i ścisłej konspiracji. Dla wykonywania jej istnieją tak zwane grupy prasowe lokalne, poddane władzy szefa prasowego na dany kraj!

Niedawno udało się zdemaskować częściowo aparat wydziału prasowego A.O. na terenie Francji. Z dokumentów uzyskanych można stwierdzić, że do urabiania za pośrednictwem prasy przychylnej opinii „Trzeciej" Rzeszy zabiera się „szef prasowy" na Francję — niejaki baron Hans Gunther von Dinklage bardzo ostrożnie i systematycznie. W raporcie swym pisze: „Moralne położenie Niemiec we Francji jest bardzo trudne dzięki przemyślanej akcji naszych wrogów. Zwracam uwagę na konieczność systematycznej, dokładnej pracy przygotowawczej".

By np. pozyskać sympatię francuskiego mieszczucha taki daje baron Dinklage swoim szefom obstalunek.

„Trzeba pokazać Francuzom oblicze Niemiec uśmiechnięte radosne, życzliwe i pokojowe". A dalej: „Żądam także przysłania artykułów, przeznaczonych dla wielkich dzienników o „mieszczańskim" życiu członków SA i SS. Dobrzeby było dołączyć do nich fotografię pokazującą SA na łonie rodziny, podczas zakupów itd...."

SA-mani z kobiałką i główkami sałaty — oto arcydzieło hitlerowskiej propagandy.

Kto się da nabrać? *(jd)*

Komunikat Księgarni Robotniczej

Essad - Bey. Stalin dyktator na Kremlu str. 310	10.—	
Kautsky K. Pochodzenie chrześcijaństwa str. 304	7.—	
Marks K. W kwestii żydowskiej str. 54	1.30	
Piosenki robotnicze 20 nowych pieśni z nutami	2.—	
Próchnik A. Idea i ludzie str. 302	6.—	
Tablice do obliczania składek na fundusz pracy, fundusz bezrobocia, ubezpieczenia i t. p.	3.50	
KSIĄŻKI PO CENACH OBNIŻONYCH.		
Bucharin N. Teoria materializmu historycznego, t. I—II str. 400	10.—	5.—
Engels. Anty — Duhring str. 15	4.—	2.—
„ Pochodzenie rodziny własności prywatnej i państwa str. 200	5.—	3.—
Plechanow. Podstawowe zagadnienia marksizmu str. 153	3.—	2.—
Poniecki Wł. Myśliciele i bojownicy. 25 różnych życiorysów str. 158	2.—	1.20

Książki powyższe dostarczamy po uprzednim otrzymaniu należności plus 30 gr. na koszty przesyłki.

Porachunki między „Falangistami"

Jak podawaliśmy wczoraj odbył się proces członka „Falangi", Romanowskiego, oskarżonego o udział w zabójstwie członka innej grupy „Falangi", Koszackiego, który kierował napadem na red. Wasiutyńskiego.

Romanowski nie przyznał się do winy i twierdził, że w czasie strzelaniny na Chmielnej był w kaplicy przy ul. Moniuszki na mszy na intencję wyzdrowienia red. Wasiutyńskiego. Ciekawa rzecz, że żaden z dwóch szoferów taksówek (tej z której strzelano i tej do której napastnicy się przesiedli) nie poznał oskarżonego.

Ciekawe były też zeznania przedstawicieli policji, którzy stwierdzili, iż oskarżony był notowany kilka razy za kradzieże. Romanowski, jak stwierdzili świadkowie z policji należał najpierw do O. W. P. potem do „Falangi", będąc członkiem bojówki falangistów, dokonał szeregu napadów na Żydów, jak również brał udział w zamachach petardowych.

Sąd uniewinnił Romanowskiego z braku dostatecznych dowodów winy. **I. K.**

Jedność słowacka za Demokracją i Republiką

Tow. Michał Korman o sytuacji w Czechosłowacji

Jednym z członków delegacji słowackiej, przybyłej do Polski dla powitania delegacji amerykańskich Słowaków, był wybitny działacz robotniczy, tow. *Michał Korman*, redaktor „Nowin Robotniczych", członek słowackiej reprezentacji krajowej (Krajinski Vybor).

Tow. Korman odwiedził naszą redakcję i udzielił nam wywiadu na temat obecnej sytuacji w Czechosłowacji, jak również na temat problemu słowackiego.

— **Jakie jest podłoże zatargu sudeckiego?** — pytamy tow. Kormana.

— Od Anschlussu Austrii—zaczyna nasz rozmówca — agresywność Partii Niemców Sudeckich wzrosła niesłychanie. Nie należy przypuszczać, że podstawą było poczucie istotnej krzywdy, któraby się działa mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Każdy, kto orientuje się w składzie narodowościowym Republiki, zrozumie, że Rząd czechosłowacki musi starać się o unikanie zatargów z mniejszością niemiecką. Jakoż Niemcy w Sudetach cieszyli się wolnością, która szła tak daleko, że aż Czesi na terenach sudeckich... są przedmiotem agresji burzliwych elementów niemieckich. Trzeba jeszcze wspomnieć, że w czasie zgromadzeń 24 kwietnia, zorganizowanych przez Partię Niemców Sudeckich, nie tylko wznoszono hitlerowskie okrzyki, ale jeszcze dopuszczano się zniewag pod adresem organów bezpieczeństwa i armii Republiki.

— **Jak można ocenić obecną sytuację w Republice?**

— Ostatnie wypadki wykazały, że Rząd ma pełny autorytet. Świadczy o tym zarówno stosowanie się całej ludności do poleceń władz, jak i ogólne odprężenie sytuacji wewnętrznej. Wybory częściowe minęły w pełnym spokoju. Przeprowadzone powołanie na ćwiczenia rocznika rezerwy odbyło się w zupełnym porządku i zostało przeprowadzone w 6 godzin. Wybory wykazały na ogół stabilizację polityczną, a — miejscami— wzrost wpływów demokratycznych.

— **Jak się przedstawia sprawa postulatów Partii Henleina?** —zadajemy następne pytanie.

— Są to postulaty demagogiczne, których Republika nie może spełnić bez narażenia jedności Państwa. Natomiast opracowywany obecnie statut mniejszości stanowi maximum tego, co można mniejszościom zapewnić w ramach jedności Republiki. Wszelkie prawa językowe i kulturalne, autonomia szkolna, prawo do wysokich subwencyj (oznaczonych procentowo — dla Niemców 22%) w ramach ogólnych wydatków Państwa, prawo do służby państwowej

— **Przechodząc teraz do problemu słowackiego, coby się dało powiedzieć o umowie Pittsburskiej?**

— Jest to jedno z porozumień (nie jedyne!), zawartych między reprezentacjami emigracji czeskiej i słowackiej w Ameryce w sprawie ułożenia wzajemnych stosunków obu bratnich narodowości we wspólnym państwie. Umowa ta przewiduje, że Słowacy mieć będą własne sądy, szkoły, słowackich urzędników i własną reprezentację. Nikt nie może zaprzeczyć doniosłości historycznej i znaczenia moralnego tego aktu, ale nie jest to żaden statut narodowościowy, lecz raczej **porozumienie ramowe.** Zdaniem Partii Ludowej (ks. Hlinki) owa reprezentacja oznacza autonomię terytorialną i domaga się ta Partia przyznania reprezentacji słowackiej większych uprawnień, niż te, które posiada obecny „Krajinski Vybor".

— **Czy jest prawdą**—pytamy — **że zasady umowy Pittsburskiej nie są przestrzegane?**

— Mówiłem już, że było to ramowe porozumienie, a nie statut, któryby można było punkt po punkcie realizować. Jeśli chodzi o prawa Słowaków, należy stwierdzić objektywnie, że bez pomocy Czechów Słowacy nie zdołaliby wytworzyć sobie własnej administracji i wykształcić własnego personelu nauczycielskiego. W miarę rozszerzania się i pogłębiania zasięgu kultury słowackiej—zwiększa się odsetek Słowaków w administracji i rosną zastępy nauczycielstwa. Należy dodać, że przed wojną nie było ani jednej państwowej szkoły słowackiej, a istniały jedynie ewangelickie, kościelne. Naród słowacki był narażony na niebezpieczeństwo madziaryzacji.

— **Wytwarza się w Polsce wrażenie, jakoby autonomiści reprezentowali całe społeczeństwo słowackie** — zaznaczamy.

— Nie jest to zgodne z prawdą. Zaznaczę nawiasem, że np. amerykańscy Słowacy w pełni zdają sobie sprawę z istoty rzeczy. Delegacja Słowaków amerykańskich, przywożąca dokument pittsburski do kraju, oświadczyła, że nie chce być gościem jedynie „hlinkowców", że nie chce się mieszać do wewnętrznych sporów politycznych społeczeństwa słowackiego, lecz, że **pragnie być gościem całej Słowaczczyzny** i dlatego, prócz delegacji hlinkowców, wita braci z Ameryki delegacja oficjalna, reprezentująca wszystkie partie (m. in. i hlinkowców).

W ten sposób cała Słowaczczyzna święci jubileusz dwudziestolecia współżycia z innymi narodowościami w Republice Czechosłowackiej. Inna rzecz, że hlinkowcy pragną przy tej okazji wyzyskać umowę pittsburską dla swej agitacji politycznej. Mogę zapewnić jednak — oświadcza z naciskiem tow. Korman — że **cała Słowaczczyzna bez różnicy stoi twardo na gruncie całości Republiki Czechosłowackiej i nie cofnie się przed żadnymi ofiarami dla obrony jej całości.** Hlinkowcom możnaby zarzucić, że ponieśni sympatiami reakcyjnymi, pro-faszystowskimi, nie zdają sobie sprawy z tego, do czego doprowadzić może demagogiczne atakowanie Rządu, znajdującego się pod obstrzałem demagogii henleinowców.

— **Jak się więc przedstawia układ stosunków politycznych w społeczeństwie słowackim?**

—Prócz Partii Ludowej (Hlinki), reprezentującej elementy reakcyjno-klerykalne, wśród Słowaków mają wpływy następujące partie czechosłowackie: Agrariusze, Socjalni Demokraci, „Narodni Socjaliści" (partia radykalno - demokratyczna), Narodowi Demokraci, Demokraci Katoliccy. W parlamencie Republiki mają Słowacy 60 posłów (na 300), z czego zaledwie 19 należy do Partii Hlinki.

Jeśli mowa o ruchu autonomicznym, należy zaznaczyć, że wielu bojowych „autonomistów" przed wojną — ze względu choćby na tendencje sfer kelrykalnych, współdziałało z Madziarami, natomiast stara Partia Słowacko - Narodowa, która działała jeszcze przed wojną, dziś idzie razem z innymi partiami — przeciw hlinkowcom.

Należy bowiem zaznaczyć, że— jeśli hlinkowcy nie zawahali się stworzyć wspólnego frontu przeciw Rządowi z Węgrami i Henleinem, to inne partie zespoliły się przeciw tej polityce pod hasłem: **„Słowacka jedność za Demokracją i Republiką".** Do tego porozumienia nie należą tylko elementy faszyzujące i komuniści. Partie te uzgodniły między sobą podział według klucza z r. 1931. Dotychczasowe wyniki wyborów stwierdzają, że **wpływy „hlinkowców" się cofają.**

Mógłbym jeszcze dodać — powiada tow. Korman — że również w łonie partii Hlinki podnoszą się **głosy przeciw polityce kierownictwa.** Tak więc poseł Czawojski bardzo ostro krytykował tę politykę w piśmie „Krestianski Robotnik" z punktu widzenia zasad demokracji katolickiej. Wogóle w łonie autonomistów - hlinkowców istnieje prąd konstrukcyjny, nie solidaryzujący się z elementami destrukcyjnymi, których akcja jest szkodliwa dla Republiki, choćby nawet to było na przekór ich intencjom.

*

Kończymy już rozmowę z tow. Kormanem, który pod koniec raz jeszcze zaznacza, że — jego zdaniem — Rząd Czechosłowacji jest gotów zrealizować wszystkie te uprawnienia wszystkich mniejszości, które dadzą się pogodzić z jednością Państwa i, że liczyć może na poparcie Anglii i Francji, które w stanowczy sposób przeciwstawią się próbom rozbicia całości Republiki.

Te same środki, te same cele...

Na obszarze sudeckim w Czechosłowacji rozrzucają hitlerowcy masowo ulotki, na których wymalowano „WIELKIE NIEMCY", a w ich granicach państwowych — Sudety.

A polskie starostwo pograniczne w Lesznie skonfiskowało w tych dniach mapę Europy, wydaną przez firmę Wellhagen - Klassing, na której to mapie znalazły się również „WIELKIE NIEMCY", przy czym dla dodania im wielkości... Pomorze i Wielkopolskę oznaczono odmienną od reszty Rzeczypospolitej Polskiej, „TYMCZASOWĄ" barwą. Pomorze nazwane tu zostało: „Provinz Westpreussen", a Poznańskie — „Provinz Posen".

Komentarze — jak się to mówi — zbyteczne. Państwo hitlerowskie w stosunku do Polski i Czechosłowacji posługuje się tymi samymi środkami propagandy, [illegible]

BD.

Ciąża nie w porę tragedią kobiety pracy

a jednak każda z nich ma ludzkie prawo do życia osobistego!

Możność pogodzenia normalnego życia płciowego z uniknięciem jego skutków — rozwiązują ostatnie badania naukowe prof. prof. Ogina i Knausa.

Badania te doprowadziły do ścisłego ustalenia t. zw. dni płodnych i bezpłodnych, w czasie których możliwe są naturalne stosunki fizyczne bez niepożądanych skutków i bez stosowania szkodliwych środków zapobiegawczych.

Wyniki swych badań opisali uczeni w specjalnym, popularnym poradniku, składającym się z instrukcji i cyfrowego kalendarza, który posiada nadto automatyczną tabelkę, wykazującą dni płodne.

Każda kobieta pracy powinna się zaopatrzyć w ten niezbędny kalendarz, aby nie zatruwać sobie życia niepewnością.

Kalendarz w cenie zł. 2.95, płatnych przy odbiorze wysyła dyskretnie Tow. „Perfectwatch". Wydz. T.R. Warszawa 1, ul. Mariańska 11 — 1.

Na bezdrożach rasizmu

Rasizm w muzyce

I.

„Mity nowoczesne są jeszcze mniej zrozumiałe, niż mity starożytne mimo, że nas pożerają. Mity tłoczą nas ze wszystkich stron, służą do wszystkiego, tłumaczą wszystko" — powiedział kiedyś Balzac. Dziś, prawie sto lat później, słowa te są żywotniejsze, niż wówczas. Mity nietylko nas tłoczą, ale i — upadlają, nietylko tłumaczą, ale i tłamszą każdą myśl twórczą, nietylko nas pożerają, ale i wtrącają w otchłanie pra-instynktów.

Rasizm — symbol nienawiści i poniżenia, słowo złowrogie i niebezpieczne w swej wieloznaczności, słowo stanowiące o stosunku człowieka do człowieka — oto mit współczesności, mający nam zastąpić legendę prometejską.

Gdy przed kilku laty padło w Niemczech hasło: „Wspólnota duchowa — to wspólnota krwi" — nikt, a zapewne także sami twórcy nie wierzyli w dynamiczność tego „sloganu", którego siła atrakcyjna leżała chyba w jego bezmyślności i łatwiźnie. Ale widocznie, właściwości te okazały się bardziej przekonywające od argumentów rozumu i wiedzy, gdyż dziś stoimy wobec niebezpieczeństwa wdzierania się „teorii rasistowskich" we wszystkie dziedziny kultury, wobec groźby zdeformowania nietylko naszej teraźniejszości, ale i przyszłości. Argument zgoła nienaukowy staje się taranem, rozbijającym kryteria wiedzy ścisłej, pojęcie już w samym założeniu amoralne, urasta do roli kamienia węgielnego nowej etyki, symbol najpierwotniejszego materializmu decyduje o sprawach ducha, sprawach sztuki.

Nigdy żadna religia, żadna idea, żaden kult piękna nie zdołały opanować umysłów tak łatwo i szybko, jak ten „mit" tak nieomylnie dowodzący bezwzględnej i przyrodzonej wyższości rasy uprzywilejowanej i tak niezawodnie wygrywającej dla swych celów megalomanię nacjonalistyczną.

RASIZM A ANTROPOLOGIA

Napróżno antropologia, oficjalna nauka o człowieku, w niezliczonych publikacjach protestuje, odżegnywa i broni się przeciw utożsamianiu teorii rasistowskich z wynikami objektywnych badań naukowych. Rasiści obleklszy się raz w szaty pseudonaukowości ani myślą zrezygnować z tak dogodnej pozycji strategicznej, jaką jest rzekomo najbliższe sąsiedztwo z wiedzą ścisłą. W istocie jest to pomost kruchy i wielce zhudny. I zgoła nie trzeba być antropologiem, czy socjologiem, by z zasadniczej różnicy jaka zachodzi między rasizmem, a jakimkolwiek kryterium naukowym zdać sobie jasno sprawę. Wystarczy sformułować oba terminy.

Zacznijmy od antropologii. Znakomity antropolog polski prof. Jan Czekanowski określa ją w następujący sposób: „Antropologia jest to nauka badająca człowieka, jako biologiczne podłoże zjawisk społecznych, przy uwzględnieniu komplikacji, wznoszonych przez różnorodność rodzaju ludzkiego. Przynależność etniczno - społeczna człowieka decyduje także o jego czysto przyrodniczych właściwościach".

Definicję tę aprobują całkowicie tak wybitni antropolodzy, jak Huxley i Eickstedt. A zatem antropologia nie zadawala się mierzeniem czaszek i porównywaniem tęczówek ludzkich, ale równocześnie dąży do życia zbiorowego, które kształtuje psycho - fizyczną osobowość człowieka.

Stąd wniosek, że obszar wiedzy niezbędnej do wydania jednoznacznej, i zdecydowanej opinii o jednej chociażby grupie rasowej jest niezmierzony. Biologia, Antropologia, Prehistoria, Lingwistyka, Etnologia, Historia, Socjologia, Psychologia, Filozofia ścisła —oto nauki „pomocnicze" dla antropologa. Niestety, jak pisze Eickstedt w swym dziele „Rassenkunde und Rassengeschichte der Menschheit" — są jeszcze dzisiaj ludzie, którzy wierzą, że po przeczytaniu popularnej „Antropologii" mogą wystąpić jako krytycy poważnych uczonych". Że ci właśnie ludzie są prekursorami i „teoretykami" rasizmu jest aż nadto dobrze wiadomo i aż nadto często zapomina się. Gdyby było inaczej pozostałby rasizm zaledwie niesmacznym i brukowym argumentem agitacyjnym, ale nie mógłby pretendować do roli mitu współczesności.

Bo czemżo jest rasizm? Poprostu wyrokiem bezapelacyjnie i nieomylnie decydującym o właściwościach psychofizycznych typów ludzkich, jest ową antropologią dynamiczną, wojującą, która, aby mogła uchodzić za naukę objektywną, musiałaby zmobilizować całą wiedzę ludzką. Wobec nierozwiązalności podobnego zadania rezygnują twórcy rasizmu już z góry, nietylko z argumentów naukowych, ale i z prawideł logiki. Ci niejednokrotnie utalentowani fantaści i dyletanci ograniczają się w swych rozważaniach o „nowym wspaniałym świecie", w którymby wszyscy ludzie stali się posłusznym „robotem" w ręku uprzywilejowanej garstki nordyckich nadludzi — do słów równie sugestywnych, jak pustych.

Hauston Chamberlain, jeden z „ojców" rasizmu nie cofa się nawet przed twierdzeniem, że „im więcej zasięga się w danym przedmiocie rad u fachowców, tem mniej można się w nim wyznać". Tego samego zdania jest współczesny antropolog i naczelny teoretyk rasizmu niemieckiego prof. Hans Günther, któremu wysoki stopień akademicki i studia naukowe nie przeszkadzają uprawiać pospolitej szarlatanerii, a już zupełnie rozbrajające są wynurzenia Eichenauera w „Musik und Rasse": Książka ta ukazuje się przedwcześnie. Nie została ona poprzedzona koniecznymi pracami przygotowawczymi, ani szczegółowymi badaniami, mimo olbrzymiego materiału. Gdyby miała zaczekać na to wszystko — nie mogłaby się nigdy ukazać".

Mimo uświadomienia sobie swej niewiedzy i niemocy, ani przysłowiowa niemiecka uczciwość i skrupulatność, ani obawa przed śmiesznością nie powstrzymuje młodych niemieckich uczonych od snucia daleko idących wniosków o walorach duchowych, zasługach historycznych i przeznaczeniu wszelkich ras ludzkich.

Z gorliwością godną lepszej sprawy mnożą się studia filozoficzne, rozprawy historyczne, monografie artystyczne, których jedynym celem jest wykazanie przyrodzonej i odwiecznej wyższości typu nordyckiego.

RASIZM I MUZYKA.

Nawet muzyka, sztuka zdawałoby się stojąca poza dobrym i złym, wyniesiona ponad tendencje koniukturalne, utkana z uczuć najsubtelniejszych, najgłębszych i najbarzbadania tych wszystkich więzów dziej wszechludzkich nie ostała się zakusom rasizmu.

Do oceny walorów dzieła muzycznego przybyło nowe kryterium: antropologiczny profil kompozytora. Zamiast trudów poznania i zbliżenia się do psychiki artysty, zamiast śledzenia podniebnych wzlotów geniuszu twórczego, otrzymaliśmy powierzchowną, a nadewszystko dowolną analizę antropologiczną

Z charakterystycznym dla Niemców brakiem humoru, bawią się młodzi muzykolodzy niemieccy w segregowanie kompozytorów na nordyków, śródziemnomorców, na typy bałtyckie, dynarskie i orientalne, łudząc się czy świadomie okłamując, że tego rodzaju opis, oparty najczęściej na wizerunku, lub portrecie wytłumaczy nam istotę twórczości.

Czy stwierdzenie faktu, jakoby Chopin był typem nordycko - dynarskim, a Beethoven — laponaidalnym uczyni nam dzieła mistrzów bardziej zrozumiałe? W swym zapamiętaniu nie spostrzegają nawet ci antropo-muzycy, że rzeczywistość spłatała im złośliwego figla, że z długiego szeregu słynnych kompozytorów niemieckich ani jeden nie jest czysto nordyckim. Bach, Handel, Mozart, Haydn, Beethoven, Schubert, Brahms, Reger, Wagner, Bruckner, Strauss.

Świetne nazwiska, ludzie, którzy zapisali swój naród złotymi głoskami w historii kultury — okazali się przedstawicielami ras „mniejwartościowych".

Ale od czegóż dialektyka! Wystarczy stwierdzić, jak to czyni Günther, że Bach mógł fizycznie posiadać cechy nienordyckie, ale duchem, był nordykiem, wystarczy podkreślić, że wszystkie cenne walory muzyki Wagnera, — którego semickie pochodzenie uchodzi niemal za pewne — mają swe źródło właśnie w nordyckich komórkach jego osobowości, a ujemne w — semickich. Cóż pozostało ze wspaniałej, tytanicznej osobowości Beethovena — po analizie antropologicznej? Człowiek miotany sprzecznymi właściwościami, nordycznymi i laponaidalnymi; cóż stało się z całej „dziwności" i głębi szopenowskiej muzy: — zalety nordyckie, zanieczyszczone przymieszkę dynarskiego „muzykanctwa".

Możnaby mnożyć przykłady tych „charakterystyk" w nieskończoność, tak są podobne do siebie i tak samo pozbawione wszelakiej treści.

Ale pogłębianie problemów nie leży w sferze możliwości rasistów.

Sprzeczne teorie, dowolne hipotezy, demagogiczne argumenty i kłamliwe wnioski wirują, tłoczą się, atakują, wymazując zwolna, ale systematycznie granice logiki, zacierając kontury prawdopodobieństwa i łamiąc wszelaki krytycyzm.

— Ale to właśnie jest celem! Mit — którego się nie rozumie, ale w który należy uwierzyć. Zachłystywanie się własną doskonałością i urabianie psychiki narodu panów, narodu „wybranego".

(Dok. nast.). J. P.

Książki i wydawnictwa

Dr. Jan Kiszkiel: Na dziejowej fali. Z Piotrkowa przez Władywostok do Śniatynia. Warszawa, 1937.

Polska literatura pamiętnikarska jest jeszcze stosunkowo dość uboga ilościowo zwłaszcza w porównaniu z tym samym działem piśmiennictwa francuskiego, rosyjskiego czy niemieckiego. Mamy już wprawdzie kilka książek kapitalnych, mamy sporo przyczynków wartościowych, ale tego, co już mamy, jest o wiele, jak dotąd, zamało, by przyszły historyk mógł ocenić należycie epokę, którą przeżywało i przeżywa nasze pokolenie.

Brak zaś jeden z większych — to brak bezpośrednich wspomnień, pisanych nie dla polemiki, nie po to, by usprawiedliwić lub uzasadnić własne działanie lecz opisujących poprostu zdarzenia tak, jak one się przedstawiają z ówczesnego punktu widzenia, nie z późniejszej perspektywy.

Doktór Jan Kiszkiel oddał polskiej literaturze pamiętnikarskiej naprawdę dużą usługę, wydając swoją książkę (424 stronice), której tytuł podałem na wstępie. Jest to bardzo ciekawa, napisana dobrym językiem, ze swadą i humorem, łatwa w czytaniu opowieść o przeżyciach autora, oficera — lekarza weterynarii, zmobilizowanego od początku wojny; los rzucał p. Kiszkiela po różnych frontach, po olbrzymich przestrzeniach Rosji. Autor umie obserwować i wyciągać z obserwacji wnioski. Nie raz jeden znajdował się w sytuacjach trudnych i wcale niecodziennych. Widział wiele i sam zdziałał niemało, a jednak w książce niema cienia afektacji.

Książkę dr. Kiszkiela należy móc znaleźć nie tylko na półkach księgarskich, ale i w bibliotekach publicznych, w czytelniach, w bibliotekach szkolnych.

M. N.

Apostoł wolności

Dzięki uprzejmej zapobiegliwości P. A. T-a prasa polska zasypywana jest od pewnego czasu komunikatami „biura prasowego partii niemiecko - sudeckiej", inaczej mówiąc — hitlerowców czeskich. W jednym z tych komunikatów znalazła się uchwała partii p. Henleina, podkreślająca, że rozmowy z rządem czechosłowackim w sprawie statutu narodowościowego nie będą się mogły rozpocząć tak długo, dopóki Niemcom sudeckim nie zostanie zagwarantowane prawo wolności sumienia, prasy, zgromadzeń i zrzeszania się.

Bardzo to piękne hasła, nie każdemu jednak wolno je głosić. P. Henlein i jego zwolennicy są — jak wiadomo — politycznym narzędziem Berlina i wykonawcami jego rozkazów. P. Henlein i jego zwolennicy działają na rzecz Berlina, zaś końcowym celem tych działań ma być nie co innego, jak oderwanie obszaru sudeckiego od Czechosłowacji i przyłączenie go do „Trzeciej" Rzeszy.

A w „Trzeciej" Rzeszy, jak to również wiadomo powszechnie, nie ma ani wolności sumienia, ani wolności prasy ,ani wolności zgromadzeń, ani wolności koalicji. Są natomiast tylko obozy koncentracyjne, zglajchszaltowani posłowie, wynajęci na potrzeby reżymu publicyści i — egzekucje. Więc biorąc to wszystko pod uwagę, musimy przyznać, że w roli apostoła swobód obywatelskich p. Henleinowi jest bardzo, bardzo nie do twarzy.

RD.

DEZSO KOSZTOLANYI.

Morze biedaka

Dezso Kosztolanyi, zmarły przed dwoma laty poeta-liryk, znakomity nowelista i powieściopisarz węgierski, jest tym dla Węgrów, czym Żeromski dla nas.

Jego powieść tłumaczona na język polski p. t. *„Grzech słodkiej Anny"* wywołała wrzawę na Węgrzech, gdyż symbolicznie opiewa niewolę ludu pod rządami horthyzmu. Druga powieść *„Krwawy poeta"* (Neron) jest pracą nagrodzoną przez węgierską Akademię Nauk.

I

Chude, żółte ramię dziecka uczepiło się oślizgłej krawędzi balii. Dwoje szeroko rozwartych oczu wpiło się w twarz praczki, a żałosny głosik powtarzał:

— Mamo, będę marynarzem!...

Praczka nie zwracała uwagi na głos dziecka, kiwnęła tylko głową na znak, że nie ma nic przeciwtemu. Główka dziecka pochyliła się jednak, a dwoje szeroko rozwartych oczu rozbłysło jeszcze bardziej gorączkowo. W ciemnej głębi pralni zamajaczyły przed chłopczyną wysnute z jego fantazji widziadła. Para, kłębiąca się sponad kotła z gotowaną bielizną, ciężki opar, snujący się spod rozpalonego żelazka, wrzenie bulgocącej sennie wody, odurzyły Piotrusia do reszty. Opadł na ławkę i na wpół przymknął oczy. Na niebo wypłynął w tej chwili spod chmur blady księżyc.

Okno, wychodzące na podwórze dla drobiu, zrosiło się skroploną z gorąca parą. Księżyc słabo tylko migotał po przez zielono dymiący się opar. Podwórze było zaspane i jednostajne. Kury szurgotliwie rozgrzebywały ziemię; szykujące się już do snu kurczęta piszczały bezradnie; z głębi wyłonił się cień mężczyzny. Długi, przeciągły gwizd lokomotywy jękliwie uleciał pod strop nocnego nieba.

Izba pralniana rozszerzyła się nagle. Piotruś czuł jeszcze mdlący zapach taniego mydła, ale kąciki jest ust uśmiechały się już. Plusk fal usypiał go magnetycznie. Powiał skądś łagodny wietrzyk, roztrzepując jego oblepione potem loki. W sennym widzeniu kołysał się już hen, daleko, na dziko spienionym oceanie. Miał w ręku wąskie wiosło, którym zacinał srożące się fale. Wicher wydymał do potężnych rozmiarów żółtą bluzę, zawieszoną na sznurze do wysuszenia. Chłopiec pomknął naprzód na skrzydłach żółtego żagla, ku złocistym krainom, ku purpurowym wybrzeżom, ku bujnie zieleniącym się lasom.

— Morze!... — bełkotał w półśnie—morze!...

❖

Z czasem wyrósł Piotruś na długonogiego, wyciągniętego, chudego chłopaka. Był nieco bladawy, wyniośle dumny, wyzywająco blady, jak ci, których odbarwia głód. Ten chudy, mizerny chłopak marzył wciąż jeszcze o morzu. Wielbił wiekuiście młode, mimo, że pomarszczone oblicze wody. Teraz jednak nie mówił już z nikim o swoich planach; widział, że ludzie przechodzą obok niego obojętnie i nie dbają o niego. Co wieczór wykradał się na wybrzeże Dunaju, tam, gdzie kończy się plaża kamienista i, leżąc na piasku, wpatrywał się z podziwem w wodę.

A kiedy powracał do domu, rozpoczynał dawną grę. Miał dwadzieścia lat, wciąż jednak jeszcze nie uprzykrzała mu się ona. Rogi poduszek rzucały na drzwi wydłużone cienie, budzące uczucie grozy. Jeden z nich wydymał się do grubości masztu, inny trzepotał się na wietrze łagodnie, niby sznur, niektóre wszelako skręcały się kapryśnie, falowały i piętrzyły się, podobne do żywej wody. Piotr naciągał kołdrę na sam czubek głowy, wyobrażając sobie, że cały dom jest olbrzymim okrętem.

Kiedy otwierał oczy, prześlizgiwał się mimo niego cień małej poduszki Chłopak siadał na łóżku.

— Mewa...

Potem zapalał świecę i wydostawał książkę.

Książką, którą czytał, był Robinson Kruzoe.

❖

Matka Piotra zestarzała się. Jej biały, cienki naskórek był pomarszczony, zaczerwienione od dymu oczy łzawiły.

— Dlaczego próżnujesz?—ofuknęła siedzącego smutnie przy stole syna. — Idź do roboty!

Piotr wyciągał swoje narzędzia ciesielskie i szedł do warsztatu.

Po tygodniu był znów w domu.

— Nie wytrzymam tam!... Nie wytrzymam!...

Matka załamała ręce.

— Co z ciebie będzie, nieszczęśliwy chłopaku? Co z ciebie będzie?

Piotr skurczył się i wymknął z domu. Chciał iść w kierunku morza. Czuł, że musi kroczyć w takt muzyki swojego serca i że tą drogą dojdzie napewno. Ale był głodny, blady i bardzo smutny. Kiedy myślał o matce, której wielkie, grube łzy spływają po twarzy do balii, pełnej pranej bielizny, a bezzębne usta ciskają przekleństwa życiu, targał jego sercem ból ostry, ni to cięcie noża. Stanął na wybrzeżu Dunaju, przed małą przystanią żeglugową, wpatrzony z zachwytem w maleńkie stateczki, w granatowo ubranych marynarzy, w bezczynne życie wody. Przez cały tydzień wałęsał się tutaj, gapiąc się na wszystko. W końcu oznajmił matce ze smutną miną:

— Zgodziłem się do służby na statku...

Sąsiedzi wyszczerzyli na niego wzgardliwie zęby:

— Zostałeś więc marynarzem, Piotrze?

Piotr nie odrzekł ani słowa, zagryzł tylko wargi i myślał o morzu.

— Morze... — nieufnie szeptał sam do siebie, dygocąc z zimna.

Chciał powiedzieć... Życie!..

IV

Od tego czasu zrzadka już tylko myślał o morzu. Ramiona jego okrzepły i zahartowały się, przytył trochę i stał się sumiennym, uczciwym pracownikiem na miejscowym statku. Czasem rozkoszował się jeszcze sperloną, zbałwanioną wodą. Mięsistą, grubą jego twarz obrosła rudawa broda. Był najszczęśliwszy, ilekroć mógł wejść do szynku i uchlać się, jak nieboskie stworzenie. Z czasem dostał się na mostek kapitański. Ale życie jego płynęło równie jednostajnie, jak przed tym. Z jednego brzegu kierował statkiem ku drugiemu brzegowi, wywrzaskując pełnym głosem w otwór mosiężnej tuby:

— Na prawo!... Na lewo!...

❖

Rok mijał za rokiem. Po wiośnie następowało lato, a potem jesień. W porze jesiennej bywa Dunaj zamglony i chłodny. Barwy szarzeją jak gdyby zamarznięte, a czasem, w październikowe wieczory są szczególnie przygasłe i opalizujące. Ruch na statkach ożywia się. W kotle wesoło przyśpiewuje woda. Sprawni, obrotni mężczyźni krzątają się na przeciwległym brzegu przy pracy. Wydaje się wówczas, że woda przeciąga się w nieskończoność. Rzekłbyś, że i parostatek także staje się większy. Roi sny o morzu. Przybija do brzegu, pojękując linami, walczy z falą, z wichurą i mgłą, prując z głośnym klekotem głębinę. Na starym tym gruchocie odczuwa się nieledwie miły dreszczyk niebezpieczeństwa.

W taki wieczór pożegnalny, w wieczór październikowy tłukł się Piotr po wodzie. Zimny wiatr dął mu prosto w twarz. Wiatr ten szedł z dala i bodaj przywiewał z dalekiego morza smutne pozdrowienia i wieści o wyrzeczeniu się. Piotr stał na mostku kapitańskim znużony, z opuszczoną na pierś głową. Na przerzuconym przez Dunaj moście migotały światełka. Statek wył przeraźliwie, jak gdyby upoiła go mgła i woda. Prąd wodny kotłował się pod nim niecierpliwie. Tego wieczora od nowa zaczął Piotr marzyć. Ciążyła mu jednak obarczona wspomnieniami głowa. Oczy błyszczały tępo w jego grubej, sięsistej twarzy. Odkaszlnął i westchnął, ale to westchnienie zamarło w osobliwym, płaczliwym ziewaniu.

— Do jasnej cholery z taką obmierzłą pogodą!

Powoli mżyć zaczął szary deszcz jesienny. Zlały się w nim w jedną całość wybrzeże i woda; wszystkie barwy rozpływały się w tym brudnym błotnistym oparze. Zgasła także migocąca u dzioba statku latarnia. Było zimno. Mgła opadła nisko. Ochrypły, spijaczony głos ryknął przeciągle:

— Naaaprzód!...

Tłum. E. G.

Ojczyzna Wilhelma Tella w niebezpieczeństwie

Przedarulania (Vorarlberg) i Liechtenstein

W ostatnich dniach wśród zagadnień polityki międzynarodowej na pierwszy plan wysunął się konflikt niemiecko-czeski, spychając w cień inne sprawy i rozgłosem swym zagłuszając wiadomości z innych terenów. Wraz z jednostronnym przesądzeniem przez Rzeszę sprawy austriackiej, losy kraju naddunajskiego nie wzbudzają już tak ostrego zainteresowania, jak jeszcze bardzo niedawno. Austria w szybkim tempie glajchszaltuje się; świeżo obdarzono ją antyżydowskimi ustawami norymberskimi, które obowiązywać tam będą począwszy od 1 sierpnia r. b.

Bez wrażenia przeszła też podana przez Niemieckie Biuro Informacyjne, a powtórzone w dn. 24 maja przez jedną z naszych agencji wiadomość o reorganizacji austriackiego rządu krajowego. Komunikat ten zawierał w końcu lakoniczną informację, której żaden z naszych dzienników nie zamieścił nawet. Niemieckie Biuro Informacyjne doniosło mianowicie o tym, że **Rząd Rzeszy odłączył od Austrii Przedarulanię (Vorarlberg), jeden z wchodzących w jej skład krajów związkowych i wcielił go do Rzeszy Niemieckiej.**

Wydarzenie drobne na pozór, lokalne, lecz bardzo znamienne.

Przede wszystkim kilka słów o samej Przedarulanii. Jest to najbardziej na zachód wysunięty austriacki kraj związkowy. Graniczy on na północy z Bawarią i jeziorem Bodeńskim (Bregenz — stolica kraju leży nad tym jeziorem), na zachodzie z Szwajcarią i księstwem Liechtenstein, na południu z Szwajcarią, na wschodzie — z Tyrolem. Na górzystym, a przeważnie wysokogórskim obszarze 2602 km² mieszka tu z górą 150.000 ludności niemieckiej wyznania rzymsko-katolickiego. Kraj ten słynie z jednego z największych na świecie tuneli kolejowych (tunel arulański ma 10.257 metrów długości). Znajduje się on na samym pograniczu obu krajów związkowych Przedarulanii i Tyrolu. Przez ten tunel biegnie główna magistrala kolejowa, łącząca Austrię z Szwajcarią i Europą zachodnią. Z dorzecza Dunaju (cudowna dolina Innu z jego dopływami) pociąg przenosi tu podróżnika do dorzecza Renu (dopływ Ill) i, rozstając się w Feldkirchu (austriacka stacja pograniczna) z terytorium austriackim, mijając bez zatrzymywania się maleńkie księstwo Liechtenstein, dociera, po przecięciu Renu, do pogranicznej stacji Buchs w Szwajcarii (kanton St. Gallen).

Cóż to jest za księstwo Liechtenstein? Dziwna ta pozostałość średniowiecznego rozdrobnienia feudalnych Niemiec wciśnięta jest, jakeśmy to już nadmienili, pomiędzy Szwajcarię a Przedarulanię. Zachodnia granica z Szwajcarią (kantony St. Gallen i Graubünden) biegnie linią górnego Renu. Maleńki ten kraik zajmuje lilipuci obszar 159 km², na którym mieszka około 12.000 ludności niemieckiej, również wyznania rzymsko-katolickiego. Państewko to jest dziedziczną monarchią konstytucyjną, opartą na zasadach demokratycznych i parlamentarnych (tak brzmi jego konstytucja!). Przed wojną światową znajdowało się ono w pewnej zależności od Austrii. W krytycznym okresie powojennym usiłowało zbliżyć się, a nawet bliżej zespolić z Szwajcarią, lecz zamiaru tego wobec zbyt wielu trudności nie udało się zrealizować. Po wojnie Szwajcaria reprezentuje Liechtenstein w stosunkach zewnętrznych, a nadto zawarła z nim unię celną, pocztowo-telegraficzną i podatkową, obejmując zarząd tych agend na terenie księstewka. Po aneksji Austrii przez Rzeszę Niemiecką prasę obiegły wiadomości o wewnętrznym kryzysie, który wybuchł w księstwie pod wpływem wzmagającego się ruchu narodowo - socjalistycznego. Panujący książe Franciszek-Paweł Liechtenstein, sędziwy 85-letni starzec, abdykował na rzecz swego wnuka, księcia Franciszka-Józefa. Abdykacji tej domagały się autochtoniczne żywioły narodowo-socjalistyczne z uwagi na to, że ks. Franciszek-Paweł żonaty jest z baronówną Guttmann, pochodzącą z żydowskiej rodziny plutokratycznej.

Liechtenstein łączą inne jeszcze związki ze światową plutokracją. Maleńka stolica księstewka, Vaduz, licząca około 1500 mieszkańców, jest ziemią obiecaną wielkich magnatów finansowych całego niemal świata. Tutaj, w tej wioszczynie nieomal, uwiły sobie zaciszne gniazdka zarządy szeregu międzynarodowych trustów i holdingów, fiskus księstwa Liechtenstein ma bowiem bez porównania mniejszy apetyt od dykasteryj skarbowych wielkich państw. Płacąc w Vaduzie groszowe wprost kwoty, rekiny wielkokapitalistyczne wymigują się tym samym od płacenia słonych podatków na terenie swej rzeczywistej działalności.

Ale, powracając po tej dygresji do naszego tematu, musimy stwierdzić, że zmiana na tronie liechtensteinskim nie zażegnała ostatecznie niepokojów wewnętrznych w księstwie. Po utracie niepodległości przez Austrię, ludność państewka nie wiedziała, co ją czeka w najbliższej przyszłości. Chcąc położyć kres tym wątpliwościom, szef Rządu Liechtensteinu, minister dr Joseph Hoop udał się do Berlina, gdzie z ust najwyższych przedstawicieli władz Trzeciej Rzeszy otrzymał zapewnienie, że wielki sąsiad **księstewka nie dybie na jego niepodległość, która będzie uszanowana. W kraiku nastąpiło uspokojenie.** Obywatelom Liechtensteinu wystarcza widocznie zapewnienie ministrów Trzeciej Rzeszy. Przyszłość pokaże, czy zapewnienie takie jest jednak dostateczną gwarancją.

Ostatnie zarządzenie centralnego Rządu niemieckiego o wyodrębnieniu Przedarulanii z Austrii daje tu dużo do myślenia. Nie wiadomo tylko z komunikatu, czy kraj ten przyłączono **wprost do Rzeszy, czy też do Bawarii,** do której należał już ongi przejściowo w latach 1804—1814. Nie tylko Liechtenstein ma na sumieniu grzeszki sympatii prohelweckich. Wkrótce po wojnie światowej również Przedarulania zapragnęła **połączyć się z Szwajcarią,** lecz zamiar ten spełzł na niczym wobec sprzeciwu Austrii, no i innych, rozumie się czynników.

W procesie „zbierania" Niemców po świecie i jednoczenia pod rządami Trzeciej Rzeszy obszarów, zamieszkiwanych przez nich, po Austrii i Sudetach musi niewątpliwie prędzej czy później przyjść kolej i na niemiecką Szwajcarię. Toć niemiecki jest ojczystym językiem 72% ludności szwajcarskiej (trzech z górą milionów!). Nielada to przecież pretekst do realizacji „narodowej konsolidacji" nawet wbrew woli „niemieckich" Szwajcarów, a pod jej płaszczykiem — do dalszej imperialistycznej ekspansji III Rzeszy i do dalszego rozszerzania granic wymarzonej „Mitteleuropy" pod hegemonią narodowo-socjalistycznych Niemiec. Niewinne przyłączenie Przedarulanii do Rzeszy nic dobrego nie wróży! Nie darmo Szwajcarię ogarnął niepokój po „anschlusie" Austrii. Przedarulania i Liechtenstein stały się teraz, w nowych warunkach, BRAMĄ WYPADOWĄ PRZYSZŁEJ INWAZJI NIEMIECKIEJ DO SZWAJCARII, a w każdym razie bazą operacyjną dla szerzenia wpływów hitlerowskich po tamtej stronie Renu. Aż do chwili aneksji Austrii, wobec przyjaznych i zażyłych stosunków sąsiedzkich nic z tej strony nie mogło grozić Konfederacji Helweckiej. Ale właśnie owe dotychczasowe serdeczne stosunki podyktowały najwidoczniej Rzeszy potrzebę ujęcia nadzoru nad tą graniczącą z Szwajcarią strefą we własne ręce. Należy pamiętać nadto, że przez Przedarulanię i Liechtenstein biegnie jedyna droga żelazna i tu znajduje się wielki tunel, łączące Austrię z Zachodem. W zmienionych warunkach zyskały one dla Niemiec ogromne znaczenie strategiczne, zwłaszcza zachodni wylot tej kolei. I tutaj, zdaje się, mamy jeszcze jedną przyczynę owej drobnej na pozór zmiany w sytuacji państwowej kraju, sąsiadującego z Szwajcarią i Liechtensteinem.

Musimy być nadzwyczaj czujni i uważnie patrzeć na ręce panom z Berlina i Berchtesgaden. Wszak jeżeli gdziekolwiek na świecie ktoś mąci wodę, czy to będzie daleka Brazylia, czy Tunis, Syria, Palestyna, Hiszpania, Rumunia, Czechosłowacja, czy wreszcie każde inne państwo mniej lub bardziej demokratyczne, byle tylko odbiegające ustrojowo od wzorów narodowo-socjalistycznej, bądź faszystowskiej, tam zawsze wyczuwa się długą rękę **Gestapo** lub **Ovry**, tam płyną srebrniki z Berlina lub Rzymu. Szwajcaria, STARA TWIERDZA DEMOKRACJI i wolności w sercu Europy, nie może być miła ani Hitlerii, ani Mussoliniemu. Mimo najuroczystszych zapewnień z ich strony, gwarantujących jej poszanowanie neutralności i niepodległości, ojczyzna Tella i Winkelrieda, przeżywszy swych odwiecznych wrogów historycznych — Habsburgów, nie może być pewna ani dnia, ani godziny, **dopóki ma za sąsiadów Niemcy Hitlera i Włochy Mussoliniego.**

J. Raduski.





Niezbędna jedność

Laureat nagrody pokojowej Nobla, Anglik Norman Angell, ogłosił w czasopiśmie „Clarté" artykuł, z którego podajemy cenniejsze wyjątki.

Według opinii większości historyków przyczyną, która rozstrzygnęła o wojnie światowej, było to, że mocarstwa zachodnie nie porozumiały się w porę co do środków zapewnienia własnego bezpieczeństwa, by móc przypuszczalnego napastnika zawczasu uświadomić o swoich zamiarach. *Gdyby mocarstwa zachodnie w roku 1914 mogły zapowiedzieć, że uczynią to, do czego zmusiły ich następnie wypadki, to nie byłyby zmuszone tego uczynić.*

Jest to z pewnością najdonioślejsza i najbardziej tragiczna nauka, wyniesiona z wojny światowej. Jesteśmy na drodze do powtórzenia tego błędu. Wprawdzie W. Brytania poczyniła Francji wiążące przyrzeczenia, jednakże bardzo często musiałem zapytywać moich rodaków: Przypuśćmy, że będziecie musieli dotrzymać tych zobowiązań: jeśli więc w tym niebezpiecznym momencie militarnie najsilniejsze państwo, przynajmniej, jeśli chodzi o siły powietrzne zaofiaruje swą pomoc, czy odrzucicie tę pomoc? Innymi słowy: Czy należy odrzucić współpracę ze Związkiem Sowieckim?

Gdyby brytyjska polityka rzeczywiście na tym polegała, by przede wszystkim zapewnić Francji obronę, to musiałaby wszystkimi rozporządzalnymi środkami pomagać tej stronie, która w Hiszpanii przeciwdziała opanowaniu tego kraju przez Niemcy. Ta strona jest jednocześnie stroną prawa międzynarodowego i praworządności. Prawo, praworządność, zobowiązania, zaciągnięte przez nas w stosunku do bezpieczeństwa Francji, jak również nasz własny interes strategiczny odnośnie Antypodów, Indii, naszego Imperium — wszystkie te czynniki przemawiają również na rzecz tej samej strony. Atoli wielka część konserwatystów oraz ministrów wypowiedziała swe nadzieje na zwycięstwo rebelii w Hiszpanii. *Tym samym stali się rzecznikami sprawy, której w Hiszpanii bronią Niemcy i Włochy, ponieważ kraje te spodziewają się przez zwycięstwo rebelii poprawić swą sytuację strategiczną.*

Jest jednakże rzeczą bezsporną, że W. Brytanii tylko z jednej strony grozi niebezpieczeństwo: ZE STRONY NIEMIEC. Jeśli na Londyn (lub na Paryż) spadną bomby, nie będą to ani francuskie, ani duńskie, ani szwajcarskie, lecz niemieckie bomby. Co do tego nie ma dwuch zdań. Nawet [illegible] konserwatyści wielkim głosem domagają się zbrojeń przeciw Niemcom. W ten sposób dochodzimy do następującej śmiesznej sytuacji: *Żąda się zbrojeń dla obrony przed Niemcami, a równocześnie konserwatyści są rzecznikami sprawy niemieckiej, mającej na celu zapewnienie Niemcom strategicznej pozycji, któraby uczyniła Anglię niezdolną do obronienia się przed nimi.*

Rząd angielski wielokrotnie deklarował, że będzie walczyć za Francję. Zgadza się więc na cel, ale nie zgadza się na uzgodnienie i racjonalne środki, prowadzące do tego celu.

Konserwatyści nie proponują żadnej *polityki* dla obrony pokoju przed groźbą niemiecką. Jedyną ich myślą to odpór siłą, bronią. Stale żądają uzbrojenia, uzbrojenia i jeszcze raz uzbrojenia, które ma służyć przeciwko Niemcom. Z drugiej wszelako strony polityka ich w stosunku do Hiszpanii jest tak nastawiona, jak gdyby im zależało na wzmocnieniu siły strategicznej Niemiec przez wyłączenie sojuszników, którzy mogą być brani w rachubę.

Zaklinają nas często, byśmy unikali konfliktu ideologicznego, ale pokój może być zapewniony tylko w ten sposób, że szkodliwa i bezpłodna ideologia zostałaby zastąpiona przez ideologię dobrą i płodną. A gdyby zła i szkodliwa ideologia chciała w drodze przemocy narzucić swą władzę, ideologia lepsza musi być przygotowana do stawiania oporu, jeśli nie ma zginąć. Opór jednakże nie koniecznie ma oznaczać wojnę.

Tragizm chwilowej sytuacji nie tyle tkwi w tym, że wzmaga się niebezpieczeństwo natychmiastowej i powszechnej wojny, lecz, że opóźniono i nadal opóźnia się obronę wolności i demokracji, póki można je jeszcze bronić. *Przez politykę ustępstw wojna w przyszłości stała się bardziej prawdopodobna, gdy tymczasem polityka oporu bez narażania pokoju dzisiaj, uniemożliwiłaby także wojnę w przyszłości.*

Troska

— Czemuś smutny? — starego spytał endek młody —
Nie widzę, by do zmartwień dziś były powody.
Tamten westchnął i rzucił w dal spojrzenie łzawe.
— Naśladują nas — szepnął. — To rodzi obawę
o jutro narodowców prawego ordynku.
— Jakto! — zdziwił się młody, — martwi cię, że obóz
nasz dziś wzorem się staje?
— Naiwnyś, mój synku.
Wiedz, że nie każdy przybytek
daje pożytek.
Póki szyby wybijał Żydom byle łobuz,
mogli nasi krytycy krzyczeć, protestować,
wrzeszczeć, że tylko obcych umiemy małpować;
ale wrażenie mieli, że to idzie z dołu,
że jest w tym groza żywiołu...
Odkąd jednakże do żydowskiej skóry,
w imię sanacji moralnej,
zabrać się myślą i panowie z góry,
sprawa — lękam się — może wziąć obrót fatalny.
Bo skoro oni pójdą za endecką rzeszą,
nawet antysemityzm sknocą i ośmieszą.

TEODOR ZAŁĘŻAK.

Czwarte urodziny

Pięcioraczków Kanadyjskich



Tort z 20-ma świeczkami jest symbolem uroczystości urodzinowej, która odbyła się 28 maja 1938 r. w małym miasteczku Callander. Albowiem Pięcioraczki Kanadyjskie mają razem 20 lat. Każde z nich ukończyły w tym dniu 4 lata.

Nigdy dotąd pięcioro dzieci nie cieszyło się tak wszechświatowym rozgłosem, jaki przypadł w udziale Pięcioraczkom Kanadyjskim. Nazywają je dzisiaj „Dziećmi szczęścia". Lecz droga do szczęścia nie była łatwa: osiągnięto cel dzięki nieustannej opiece ich wychowawczyń i oddanego im lekarza, dr. Dafoe. Pięcioraczki przyszły na świat przed czasem, były wątłe i maleńkie, a dziś są zdrowymi, inteligentnymi, dobrze rozwijającymi się dziewczynkami. Na swoje 4 latka są one pod każdym względem normalne.

Lecz na początku życie ich obliczano na godziny. A gdy przeżyły tydzień — miesiąc — sześć miesięcy — był to cud.

Z początku wszyscy obawiali się, czy uda się utrzymać przy życiu Pięcioraczki. Lecz już od pierwszych godzin niepokoju, gdy dr. Dafoe objął opiekę nad nimi i stanął oniemiały przed cudem w postaci pięciu żyjących, ledwo oddychających istotek, ich normalny rozwój został zapewniony.

Ubogi dom pp. Dionne z jego szczupłym wyposażeniem na przyjęcie oczekiwanego potomka, był całkowicie nieprzygotowany, gdy urodziło się drugie dziecko — trzecie czwarte, a w końcu piąte maleństwo.

Spójrzcie na ich ostatnią fotografię. Co za świadectwo czułej pozbawionej egoizmu opieki, okazanej przez starego, wiejskiego lekarza, który poświęcił swe życie na doprowadzenie tych pięciu czarujących dziewczynek do wieku dojrzałego.

W ciągu ubiegłego roku Pięcioraczki rozpoczęły swą edukację. Dotychczas najważniejszą rzeczą były ich ciałka. Obecnie przystąpiono do rozwoju ich umysłu. Zeszłej jesieni dr. W. Blatz z uniwersytetu w Toronto zorganizował zjazd najsłynniejszych psychologów - pediatrów Stanów Zjednoczonych i Kanady, celem przeprowadzenia badań nad Pięcioraczkami. Zgodzono się z tym, że dzieci są nietowarzyskie, ale wytłumaczono to faktem, że nie miały one żadnego kontaktu z innymi dziećmi, z wyjątkiem rzadkich odwiedzin swych starszych braci i sióstr, co oczywiście nie sprzyjało ich rozwojowi umysłowemu. Asystentka Dorota Millchamp twierdzi, że „Pięcioraczki" nic właściwie nie wiedzą o życiu innych ludzi, z wyjątkiem tego, co mogły się dowiedzieć podczas rzadkich zresztą odwiedzin kuchni szpitalnej.

Dr. Blatz stwierdził, że jego pacjentki odznaczają się przeciętną inteligencją. Rozwój ich oświadczył lekarz, został opóźniony przede wszystkim skutkiem przedwczesnego przyjścia na świat, lecz obecnie robią one znacznie szybciej postępy we wszystkim z wyjątkiem języków (uczą się równocześnie angielskiego i francuskiego). Zapewniał, że w ciągu roku ich poziom inteligencji będzie bardzo wysoki. Studiował je, aby rzucić nowe światło na „aktualne zagadnienie" wpływu dziedziczności i otoczenia na rozwój osobowości".

Wśród pięciorga dzieci występują wyraźnie ich cechy indywidualne. Najbardziej zaczepna, najniepostuszniejsza i największym „lwem towarzyskim" jest Anetka. Najpopularniejsza jest Iwonka, która cieszy się większym powodzeniem u wszystkich, aniżeli sama tego pragnie. — „Matkuje" ona wszystkim Pięcioraczkom. Cecia uważana jest jako „niedoceniana wielkość", podczas gdy Emilka jest małą wesołą trzpiotką. Maryzia, najmniejsza, jest najsympatyczniejsza, najbardziej „zrównoważona towarzysko".

Od rylca metalowego i pędzla do wiecznego pióra

Dzieje pióra do pisania

od najdawniejszych czasów do chwili obecnej

Zgon jednego z najpopularniejszych wynalazców własnego systemu t. zw. wiecznych piór, Johna Watermana, nasuwa szereg uwag o piórze do pisania, które w dziejach postępu ludzkości przeszło olbrzymią ewolucję, od najprymitywniejszego patyczka aż do skomplikowanego „stylografu", jak nazywają Francuzi wieczne pióro.

W starożytności pióro do pisania zastępowano bądź rylcem z drzewa, bądź z metalu, np. z bronzu czy miedzi. Na reliefach z Sakkary, datujących się z przed 2500 lat przed Chr. wyobrażony jest pisarz, trzymający w jednej ręce tabliczkę, a w drugiej rylec. W wykopaliskach z epoki mykeńskiej znaleziono tabliczki ołowiane i rylec żelazny. W państwach starożytnego wschodu, jak np. w Assyrii i Babilonii również używano tych samych przyrządów do pisania. Najbardziej jednak rozpowszechnione były tabliczki woskowe (tabulae) i rylec (stilus) w Grecji i Rzymie.

Oczywiście ewolucja przyrządu do pisania była ściśle uzależniona od materiału, na którym się pisało. Jeżeli więc to były gliniane tabliczki fenickie czy asyryjskie, używano do nich twardego kawałka drzewa o zaostrzonym końcu. Tabliczki metalowe wymagały twardego rylca; za to w niektórych krajach, gdzie kultura stała wyżej, jak np. w Egipcie, gdzie pewien rodzaj atramentu był znany już bardzo dawno, robiono pióro z trzciny (calamus) i pisano na spreparowanym specjalnie papyrusie czyli produkcie chemicznej przeróbki pewnego gatunku trzciny. Niektóre plemiona południowej Azji, np. na Sumatrze, Jawie i szeregu innych wysp ,piszą na liściu pewnego gatunku palmy przy pomocy ostrego noża. W Indiach około 9 wieku po Chr. używano również rylca w kształcie noża, którym pisano na liściach.

Przybory piśmienne zmieniły radykalnie swój wygląd w momencie, kiedy znakomity Tsai-Lun, jeden z mandarynów „Państwa Środka" wynalazł prototyp dzisiejszego papieru. Od tej pory, t. j. od II wieku przed Chr. papier rozpowszechnił się bardzo w Chinach, Korei i Japonii i zamiast ostrych rylców zaczęto używać miękkiego pędzelka i tuszu „sztucznie otrzymywanego z pewnego gatunku mątwy morskiej, hodowanej przez Japończyków i Chińczyków. Użycie pióra w tych krajach jest zresztą nieznane. Zarówno w Chinach jak i w Japonii pisze się wyłącznie pędzelkiem.

Arabowie używali piór, sporządzonych z trzciny, zaostrzonej na końcu. Później jednak okazało się, że lepiej będzie trzcinę zastąpić metalowym ostrzem, a z trzciny sporządzić jedynie obsadkę, którą zdobiono stylowo kunsztownymi rysunkami. Podobnie rzecz się miała w Persji, skąd pochodzi szereg pięknych okazów piór, artystycznie zdobionych rysunkami, a czasem i nawet drogimi kamieniami. Miedziane i bronzowe pióra znane były w Rzymie około I wieku po Chr. Przywędrowały prawdopodobnie z Egiptu.

W epoce humanizmu używane było powszechnie pióro trzcinowe, które wyparło całkowicie pióro ptasie, używane jeszcze gdzie niegdzie po klasztorach przez zakonników znanych ze swej biegłości w rysowaniu winiet i delikatnych szkiców. W epoce Ludwika XIV znów powróciło na widownię pióro ptasie, przy czym największymi dostawcami tych piór były gęsi. Znany był wtedy zwyczaj obdarowywania się piórami do pisania, zwłaszcza, że przesyłano sobie pióra kaczki, orła, czy kruka, a to miało swoją wymowę...

Pierwsze pióra metalowe ukazały się w Anglii w r. 1780, pochodziły one z fabryki Harrisona w Birmingham. Harrison wykonał pierwsze pióro dla znanego chemika Priestley'a z Handsworth. Pióro to znajduje się obecnie w muzeum miejskim w Birmingham. W 1808 r. Bryan Donkin otrzymał patent angielski na fabrykację piór stalowych, które w przekroju miały kształt cylindryczny, w przeciwieństwie do kanciastego profilu piór Harrisona. Udoskonalił pióra James Perry, a pierwszą mechaniczną fabrykę piór założył w r. 1822 John Mitchell.

W największej drukarni świata

Stulecie „L'Illustration"

najpiękniejszego pisma ilustrowanego na świecie

Znane na całym świecie francuskie wydawnictwo ilustrowane „L'Illustration" oddaje do dyspozycji gości mały autokar, zawożący ich do miejscowości Bobigny, odległej o 8 kilometrów od Paryża, w której przed pięciu laty wzniesiono gmach drukarni. Gdy autokar z trudem wydostał się już z krętych i ludnych uliczek Montmartru, wjeżdżamy w szeroką Route de Flandre, prowadzącą do aeroportu Le Bourget. Po kilku minutach jazdy skręcamy w prawo i oczom naszym ukazuje się olśniewający widok: zdala, wśród pól, w samym środku olbrzymiego i pięknego ogrodu stoi imponujący gmach z czerwonej cegły, pięknie rozplanowany w kwadracie, z ośmiopiętrową, charakterystyczną wieżą zegarową w jednym z rogów. Do gmachu dojeżdża się wspaniale utrzymaną aleją, okoloną pięknymi domkami najbliższych współpracowników instytucji.

Zajeżdżamy przed główne wejście i wchodzimy do olśniewającego hallu marmurowego o imponujących rozmiarach. Rozpoczynamy wizytację zakładów. Wszystkie sale są jasne, zaopatrzone w ogromne, nowoczesne okna o niebieskawych szybach, które osłabiają działanie słońca. Drukarnia jest najzupełniej samowystarczalna. Lśniąca i estetycznie rozplanowana elektrownia zaopatruje cały gmach i wszystkie urządzenia w prąd, olbrzymia kotłownia dostarcza gorącej wody, gigantycznych rozmiarów piwnice mieszczą sterty papieru, wystarczające do zaopatrzenia wydawnictwa na okres półroczny. Zakłady drukarskie składają się z sali linotypów, monotypów i ręcznych kaszt, następnie kilku hal maszyn (do zwykłego druku, do heliograwiury, do offsetu, do rotograwiury i urządzeń specjalnych do kolorówek).

Drukarnia tak potężnych rozmiarów, wspomagana doskonałą chemigrafią z własną kreślarnią i walcownią, osiąga znakomite rezultaty również i dzięki temu, że nie przyjmuje żadnych zamówień z zewnątrz. Wykonuje jedynie numery „L'Illustration", dodatki do niej oraz pismo „Plaisir de France". Ale za to nad numerami świątecznymi pracuje się niemal... pół roku! Imponująco wygląda introligatornia, składająca się z... jednej maszyny. Maszyna ta w ciągu jednej minuty wykonuje całą pracę. Wygląda ona, jak półkole maszynerii, otoczonej pewnego rodzaju rynną, wzdłuż której posuwa się numer pisma, począwszy od pierwszej „ósemki". Dalsze „ósemki" dokładane są automatycznie. Posuwając się coraz dalej, otrzymujemy już cały numer, który przechodzi przez specjalne miejsca „trzęsące się", aby wyrównać wszystko, zanim spinacze chwycą strony, by je spiąć. W dalszej wędrówce egzemplarz zręcznie porywają dwie płyty żelazne, podczas, gdy pędzel z klejem „liże" grzbiet numeru, który za chwilę otrzyma okładkę, aby potem wyjść z maszyny w ostatecznym już stanie. Po przejściu przez maszynę do ścinania, numery dostają się w ręce ekspedientek, które z przerażającą szybkością manipulują przy nich, aby oddać je następnie gotowe do wysłania.

„L'Illustration" za pięć lat obchodzić będzie stulecie swego istnienia, założona bowiem została w 1843 r. Wydawnictwo rozwijało się znakomicie, a imponujący gmach w Bobigny otwarto w r. 1933. Przedsiębiorstwo, w zależności od okresów pracy, zatrudnia 800 do 1.050 współpracowników redakcyjnych, administracyjnych i technicznych. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że pismo to rozchodzi się po całym świecie, dokładnie w 152 krajach; przeciętny nakład jego wynosi 171-000, numerów, świątecznych zaś — 220.000. Jest to z pewnością najbardziej popularne wydawnictwo w języku francuskim. Spotyka się je wszędzie; w Oslo, Katowicach, Grenadzie, Dublinie, jak i w Skierniewicach, Rejkiawiku czy Kanzas-City.

Pismo drukowane przez psa

oczywiście w Ameryce

Słyszeliśmy wszyscy o najrozmaitszych funkcjach wykonywanych przez psy. O tym, że np. prowadzą niewidomych, wygrzebują zasypanych śniegiem, wożą mleko, albo też spełniają rolę posłańców.

Pies jednak, zajmujący się drukowaniem czasopisma, jest nie byle jakim unikatem. W Ameryce w stanie Wiskonsin w ciągu kilku lat pies imieniem Rip drukował sam małe czasopismo „Plimouth Revue".

Prawdę powiedziawszy, wystarczyło mu w tym celu wprawić w ruch automatyczne koło motoru, by cała maszyna zaczęła normalnie funkcjonować. Ponieważ miał w tym kierunku dużą wprawę, przychodziło mu to z łatwością. nie mniej jednak w czasie drukowania był bardzo podniecony i zdenerwowany, co się objawiło w tym, że nie pozwalał nikomu z ciekawych zbliżać się do maszyny w czasie swej pracy, a na natarczywych rzucał się z wściekłością.

Gazety pisane ręcznie

w dawnej Polsce

Zanim zjawiły się w Polsce gazety drukowane wychodziły gazety pisane ręcznie, cieszące się ogromnym powodzeniem. Rękopis gazety pisanej z XVI wieku zachował się po dzień dzisiejszy w Bibliotece Jagiellońskiej; gazety z czasów późniejszych odnaleźć można w wielu archiwach zwłaszcza prywatnych. Zwyczaj wydawania gazet pisanych utrzymywał się jeszcze długo po spopularyzowaniu gazet drukowanych, które w Polsce znane były już w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia. Gazety pisane wydawano pod koniec panowania Stanisława Augusta.

Redaktorami gazet pisanych byli z reguły Jezuici, a później Pijarzy. Stanowiska redaktorów były bardzo intratne, otrzymywali oni od swoich patronów - wydawców bardzo sowite wynagrodzenie. Poczytność gazet pisanych tłumaczy się tym, że przynosiły one dużo wiadomości z życia prywatnego osób wysoko postawionych, ciekawe informacje z życia społecznego kraju, wreszcie plotki i pogłoski. Jeden z pamiętnikarzy XVIII wieku wspomina, że gazety pisane były o wiele droższe niż gazety drukowane. Świadczy to niewątpliwie, że odpowiadały one wymaganiom czytającej publiczności, że oddawały dobrze nastrój epoki; to też mają one i dzisiaj jeszcze [illegible] wartość. jako dokumenty poznawcze minionych czasów.

Od czasów saskich aż do rozbiorów ośrodkiem zainteresowań czytelników był dwór królewski. Tak więc w jednym z numerów gazety pisanej w 1727 r. znajdujemy m. in. szczegółowe informacje o przybranej córce Augusta II, Hannie Orzelskiej. Była ona córką kupca winnego w Warszawie. Król zobaczył ją po raz pierwszy, gdy, przebrana za grenadiera, musztrowała z nadzwyczajną zręcznością. Król, wzruszony, ucałował ją, przyjął za swoją córkę, nadał nazwisko i tytuł hrabianki Orzelskiej, a po tym wydał za księcia saskiego i wybudował dla niej wspaniały pałac.

W jednym z numerów gazety z r. 1774 donosi korespondent, że książę Adam Poniński, Marszałek Sejmu, kupił dobra w Holandii za 120.000 czerwonych złotych. Dobra te były własnością księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich.

„Z Wiednia donoszą — czytamy w gazecie z tego samego roku (1774) — iż wypuszczony z fortecy częstochowskiej sławny Frank Józef, przez lat kilka za Messyasza miany, obracał się w tutejszej stolicy z liczną husarzów asystencją i od całej rodziny cesarskiej bardzo przychylnie był przyjęty".

W miarę rozwoju gazet pisanych zaczęły powstawać specjalne agencje dla ich obsługi, powstawał zawód korespondenta gazety, bardzo wysoko ceniony, bo wymagający wiedzy i wielkiej umiejętności obcowania z wysokimi osobistościami.

Największe mózgi świata

Kierownik Instytutu Antropologicznego w Nowy Jorku, dr. Alan Hrdliczka, na podstawie ostatnich relacyj naukowych tego Instytutu znalazł na wyspach Aleuckich czaszkę, której mózg zawierał 2000,05 centymetrów kubicznych. Mózg ten należy do największych na świecie. Do niedawna uchodził za największy — mózg poety rosyjskiego Turgieniewa o 2000.036 centymetrów kubicznych, następnie amerykańskiego polityka Webstera o 2000, Bismarcka o 1950, Beethovena o 1750 oraz Kanta 1740.

Ponieważ dr. Hrdlicka znalazł tylko samą czaszkę, a reszta kości, jak np. szczęka brakowała, trudno ustalić, czy jest to czaszka jednego z mieszkańców wysp Aleuckich. W każdym bądź razie należała do jednostki niezwykle inteligentnej.

Księgarze i „bukiniści" paryscy

Nikt zapewne, oprócz polityków i dziennikarzy nie obserwuje tak dokładnie rzeczywistości politycznej, jak handlarze ulicznych książek w Paryżu t. zw. bukiniści. Żadne wydarzenie polityczne czy kulturalne nie pozostaje bez wpływu na wystawy „bouquinistów". W czasie wypadków austriackich oryginały i tłumaczenia książki „Mein Kampf" zajmowały czołowe miejsca na wystawach, usuwając nieco w cień komplety dzieł o Japonii i Chinach, które królowały od czasu rozpoczęcia zatargu na Dalekim Wschodzie. Drugim charakterystycznym objawem jest to, że w czasie wypadków austriackich na wszystkich niemal półkach sprzedawców ukazała się książka p. t. „Le Déclin de Sarajevo"!

Zatarg polsko - litewski nadał barwę palącej aktualności setkom dzieł o Polsce i o Litwie oraz rozpraw poświęconych sprawie polsko - litewskiej. Antykwariusze z głębi składów i piwnic powyciągali najróżnorodniejsze dzieła, pamiętniki i broszury o obu krajach. „Gwiazdami" nowej konstelacji były takie dzieła, jak „Aspect Politique et Juridique du Differend Polono - Lithuanien", lub „Ce qui divise la Pologne et la Lithuanie", wydane bądź w roku 1929, bądź też — w najlepszym wypadku — w roku 1930! Ponad to dziesiątki książek i albumów: „La Pologne Moderne", „La Pologne Nouvelle", „Gens et Routes de Lithuanie" etc.

Na Górnym Śląsku

Które zawody sabotują akcję pomocy dla bezrobotnych

W ub. środę odbyła się w Katowicach konferencja podkomisji pracowej, na której przedstawiciel Funduszu Pracy mgr. Ksiądz zaznajomił obecnych z sytuacją na odcinku akcji pomocy zimowej.

Zestawienie wygląda następująco: Rzemiosło miało świadczyć na pomoc zimową 185.000 zł., a dało tylko 47.000 zł., a więc zaledwie 25 proc., przemysł miał dać zł. 1.405.000, a dał tylko 1.002.000 zł. co stanowi 71 proc., handel miał dać 864.000 zł., a dał tylko 327.000 zł. co stanowi 38 proc., świat pracy (robotnicy i urzędnicy(miał dać 800.000 zł., a dał 835.000 zł., co stanowi 104,4 proc. Wolne zawody miały dać 170.000 zł., a dały 85.000 zł. 49 proc., właściciele nieruchomości mieli dać 99.000, a dali 42.700 zł. co wynosi 43 proc.

Ogółem miało wpłynąć na Śląsku 3.557.000 zł., a wpłynęło zł. 2.338.000 zł. co wynosi 66,3 proc.

Świadczyć miało 41.363 płatników, a świadczyło tylko 21.177, co wynosi 51 proc.

Opodatkowano 5.521 zakładów pracy, a płaci tylko 3.679 zakładów.

Zestawienie powyższe daje dosadny obraz zakłamania różnych frazesowiczów, „patriotów", którzy uciekają przed świadczeniami na rzecz tej Ojczyzny, o której ciągle mówią wzniosłe słowa.

Ci, którzy mają dosyć dla siebie, miast dać swój grosz na bezrobotnych, wolą gromadzić bogactwa.

Zatwierdzenie wyroku w procesie komunistycznym

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sprawę t. zw. „Stolińskiej organizacji komunistycznej". Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób, oskarżonych o działalność komunistyczną, przy czym oskarżony Pantelejmon Sadownik prócz tego — o wykonanie wyroku śmierci, wydanego przez rejonowy Komitet partii komunistycznej w Stolinie, na osobach dwóch konfidentów policji.

W I instancji Sadownika skazano na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych oskarżonych na różne terminy więzienia od 4 do 8 lat.

Sąd Apelacyjny w odniesieniu do Sadownika zatwierdził wyrok I instancji, w stosunku zaś do innych oskarżonych wyrok nieco złagodził.

Skazany na karę śmierci Sadownik zapowiedział skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Groźna sytuacja w przemyśle budowlanym na Pomorzu

Zgodnie z uchwałą Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego wypowiedziany został układ zbiorowy dla przemysłu budowlanego, gdyż stawki murarzy i cieśli na Pomorzu, w stosunku do płac w całej Polsce, znajdują się na szarym końcu — są niższe o jakie 25 do 50 proc..

Kilkakrotne konferencje, zwoływane przez Okr. Insp. Pracy w Toruniu celem zawarcia nowej umowy nie doprowadziły do pożądanego wyniku. Pracodawcy jak gdyby dla prowokacji, przedłożyli projekt, zawierający pogorszenie płac, zaprowadzenie klasyfikacji rzemieślnika, — czego dotąd nie było — i podział miast na 8 grup.

Zgromadzenie budowlarzy w Bydgoszczy, odbyte przy licznym udziale członków, postanowiło, wystąpić do akcji ze wzmożoną siłą, aż do strajku włącznie. ZZP.— jak zazwyczaj — wystąpiło w swej niemocy z wnioskiem do Insp. Pracy oddania sprawy do Kom. Rozj. Pojednawczej. Przedstawiciele Centr. Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego zaprotestowali przeciwko temu z całą stanowczością, gdyż w tym stadium, w jakim się akcja znajduje, orzeczenie Komisji nie może przynieść zadowalającego rezultatu, rozbieżność w żądaniach jest bowiem zbyt wielka. Wobec tego ZZP. swój wniosek wycofał. Natomiast Okręgowy Inspektorat Pracy, jak nam komunikują, sprawę przekazał z urzędu do Kom. Rozj. Pojedn., która się ma zejść na początku przyszłego tygodnia w Toruniu.

Do sekretariatu okręgowego wpływają z prowincji uchwały oddziałów, domagające się bezwzględnego przystąpienia do akcji i odrzucającego propozycję pracodawców.

300 tysięcy złotych na budowę szkół w C.O.P.

Zarząd Główny Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przyznał zł. 300.000 tytułem pożyczek na potrzeby budowy szkół powszechnych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Z kwoty tej 200 tysięcy złotych przeznaczono specjalnie na budowę szkół w Stalowej Woli, zaś 100 tysięcy na budowę szkół w innych miejscowościach C. O. P-u.

Niezależnie od powyższych kwot Komitety Okręgowe Towarzystwa z własnych funduszów finansują budowę szkół na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, asygnując na powyższy cel odpowiednie kwoty.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 141 (7410) czasopisma z dn. 22 maja 1938 r. artykułem p. t.: „Co uczyniłby prokurator, gdyby był dyrektorem fabryki?" na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 8.II.1919 (Dz. Praw Nr. 14/1919) proszę o zamieszczenie — w terminie i formie w art. 21 cyt. Dekretu nakazanej — następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakoby na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie w dniu 17 maja 1938 r. w sprawie Nr. III.2.K.A. 376/38 Janiny Walbos i innych, osk. z art. 248 § 1 k. k., popierający oskarżenie wiceprokurator A. A. p. Kazimierz Rutkiewicz wywodził, iż „gdyby on był dyrektorem fabryki, nie postąpiłby jak p. Dzięciołowski, że rozpędziłby robotnice, pozbawiłby je pracy, a potem partiami powsadzałby je do więzienia" — natomiast prawdą jest, że wiceprokurator p. Rutkiewicz m. in. wywodził, iż kto inny na miejscu p. Dzięciołowskiego, wobec agresywnego zachowania się robotnic napewno wezwałby interwencji policji i spowodował usunięcie robotnic z jego gabinetu siłą, co mogłoby doprowadzić do godnych pożałowania zajść — w odpowiedzi zaś na zarzut obrony, że do odpowiedzialności karnej pociągnięto tylko te osoby, które przypadkowo zapamiętał dyrektor fabryki — wiceprokurator p. Rutkiewicz oświadczył, że o ile by on, jako prokurator, prowadził dochodzenie w tej sprawie, to osoby podejrzane o okupację gabinetu dyrektora fabryki podzieliłby na grupy i wszystkich winnych pociągnąłby do odpowiedzialności, upatrując w ich czynach nie tylko znamiona umyślnego pozbawienia wolności, lecz i zmuszanie dyrektora fabryki przemocą do wypłacenia zaliczek.

Warszawa, dnia 25 maja 1938 r.

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie.

Kącik radiowy

DZIŚ, dn. 29.V 1938 r.

9.00 Nabożeństwo z Budapesztu z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

13.15 Muzyka obiadowa.

16.30 „Goście mile widziani" — słuchowisko.

18.00 „Powitanie lata" — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania

21.00 „Ta joj".

22.00 „Letni wieczór w Warszawie", audycja muzyczno-słowna.

go

POWITANIE LATA.

Niedziela, 29 maja otwiera sezon letni w programie radiowym. Muzyka poważna jakkolwiek nadal w programie utrzymana — ustąpi nieco miejsca muzyce o charakterze popularniejszym. Koncerty orkiestr i zespołów organizowane będą często w parkach i ogrodach.

Już niedzielny koncert symfoniczny o godz. 12.03 pod dyr. Fitelberga nadany zostanie z Parku Paderewskiego i obejmie wyłącznie muzykę polską.

Na powitanie lata urządza Rozgłośnia Poznańska na fali ogólnopolskiej od godz. 18.00 do 20.00 wielką imprezę propagandową „Korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania. Zespół najpopularniejszych wykonawców Rozgłośni Poznańskiej uda się na wędrówkę po ulicach Poznania, aby zakończyć je na Placu Wolności audycją muzyczną, przeplataną humorem i wesołymi skeczami. Oprócz solistów weźmie udział w tym koncercie powiększona orkiestra Rozgłośni Poznańskiej, „Piątka Poznańska" — zespół żeńskich revellersów i zespół waltornistów.

Miły ten letni wieczór zakończą radiosłuchacze, słuchając koncertu pod tym tytułem o godz. 22.00.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, dnia 29.V 1938 r.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20— Orkiestra dęta. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Transm. z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. 10.30 Muzyka płyty. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.00 Hejnał. 12.03 Ork. Symf. pod dyr. G. Fitelberga. 13.00 Szkic literacki Kaden-Bandrowskiego. 13.15 Muz. obiadowa (ze Lwowa). 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 „Goście mile widziani" — wesołe słuchowisko. 17.00 Beethoven w wyk. St. Staniewicza. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Powitanie lata" — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania. 20.00 Program. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 „Letni wieczór w Warszawie. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 15.00 Koncert popularny (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół W. Osieckiego i W. Tychowskiego. 16.55 Program. 22.00 Nowoczesna muz. skrzypcowa (płyty). 23.05 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 30 maja.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik 7.15 Ork. Wileńska. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 Aud. dla szkół 10.40 Dekarstwo. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. Połud. 15.15 „Co by było gdyby...?" — audycja dla dzieci. 15.3 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Ork. Lwowska. 16.45 Cejlon — wyspa herbaty i kwiatów. 17.00 Muz. tan. — płyty. W przerwie ok. 17.30 Program. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Różycki: Kwintet fortepianowy c-moll op. 35 (z Krakowa) — wyk.: Kwartet Śląski 18.50 Aud. Legii Akademickiej. 19.20 Pog. akt. 19.30 Po staropolsku — koncert rozrywkowy. W przerwie „Przygoda we dworze" — anegdota szlachecka. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Aud. wsi. 21.10 Muz. tan. pod dyr. Zdrzyńskiego. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Tatiana Nolier - Mazurkiewiczowa — śpiew. 22.50 Rec. skrzypcowy Roberta Soetense. 23.00 Ost. dziennik.

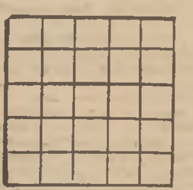
WARSZAWA II: 13.00 Dawna muz. operowa — płyty. 14.05 Parę informacji. 14.10 Program 14.15 Koncert rozrywkowy — płyty. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Józefa Thms. 17.00 Pog. akt. 17.10 Soliści: Irena Śliwińska-Fertlai — śpiew, Józef Mikulski — wiolonczela. 18.00 Muz. tan. — płyty. W przerwie: Życie kulturalne stolicy. 22.00 Niepowodzenia literackie — szkic A. Galisa. 22.15 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer i Józefiny Baker — płyty. 22.30 Muz. tan. z danc. „Cafe - Club" i z płyt.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 40.

KWADRAT MAGICZNY.

nł. I. K. Łódź.



W powyższą figurę wpisać pięć słów pięcio - literowych o podanym znaczeniu.

Słowa te są czytane jednakowo pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów: 1. Mapa. 2. Harmonijne współbrzmienie tonów, umowa, zgoda. 3. Popularny środek lokomocji. 4. Modulacje głosu przy śpiewaniu. 5. Napis na kopercie listu oznaczający dokąd i dla kogo jest przeznaczony.

Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 41.

SZARADA.

nł. K. Z. Zgierz.

Redakcji poświęca autor.

Przed rosyjskim stupajką — gdy im machnął nahajką
— przed nosem — klękali pokornie.
I przed pruskim żołdakiem — endek czuł się robakiem.
I kark zginał, i klękał pokornie.
Wówczas „dwa - trzy" zwycięstwa dodawała nam męstwa
I do boju nas wiodła o Polskę
Nasza śmierci pogarda — robotnicza dłoń twarda.
Bombę słała carskiemu satrapie.
Raz „raz" śmiało zasnęli, że oni też by zaczęli,
Gdyby nie to, nie tamto, nie owo,
Że żydowska robota, że angielska sobota.
Że od Boga jest dana nam „cała".
Gdy walczyły legiony, wierne sługi korony.
Korne modły za cara-ście słali,
Gdzie był bój ich nie było — wiali aż się kurzyło
Z Warszawy do Poznania.
Ale dziś się panoszą, głowę dumnie podnoszą.
Robotnika, jak zwierzę traktują.
Hej endeku mospanie — bo sprawiamy ci lanie.
Popamiętasz kim polski robotnik.

Nagroda: Książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 38 — kora, opal, rata, Alaska, kim, amator, tara, Oran, rana,

Zadania Nr. 39 — 29 dni.

Nagrody wylosowali:

1. Władysława Tymińska, Sochaczew, ul. Traugutta 8 m. 14.
2. Mikołaj Bucylin, Sawice, poczta Repki.
3. Rajnold Piontek, Nowy - Bytom, ul. Szafrańska 4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. V.

T. M. Bochnia. Zadanie, po poczynieniu pewnych poprawek pójdzie.

L. K. Krzeszowice. Konikówka pójdzie w przyszłym numerze.

W. S. Porter

Rozwód

— Rozwody są pańską specjalnością, mecenasie — rzekł elegancki pan, zakładając nogę na nogę. — Chcę panu przedstawić pewną sprawę, ot tak, w sposób teoretyczny, bez wymieniania nazwisk. proszę wysłuchać.

Adwokat skinął w milczeniu. Nowy klient nie specjalnie mu się podobał; był przesadnie elegancki i widocznie zarozumiały.

— Sprawa tak się przedstawia: piękna kobieta, nawet bardzo piękna kobieta porzuciła męża, dom i rodzinne miasto i poszła za innym, w którym się zakochała, i to bez pamięci — po same uszy. Jest to kobieta kulturalna, oczytana i muzykalna; prowadzi ożywione życie towarzyskie, które ją silnie absorbuje. On — żyje tylko interesami, nie jest ani wykształcony, ani nie zna się na sztukach pięknych. Nic więc dziwnego, że doszło między nimi do wzajemnej niechęci.

Adwokat spojrzał badawczo na eleganta:

— A pan — to jest przepraszam, chciałem powiedzieć — ten trzeci jest człowiekiem, który ową kobietę może uszczęśliwić?

— Tak jest, bezwarunkowo. Kroll — t. j. chciałem powiedzieć — ten trzeci jest człowiekiem bez zarzutu. Skoro jednak niechcący wypowiedziałem już nazwisko, mogę także wyjaśnić, że chodzi tu o parę małżeńską Hergetheimer, może pan nawet zna? Jeżeli zdoła pan, mecenasie, uwolnić tę kobietę z ciążących jej więzów, gotów jestem ponieść koszta w wysokości pięciuset szylingów *).

Adwokat nie zdążył się jeszcze namyśleć, by dać odpowiedź, gdy zameldowano jakąś kobietę. Poprosił więc klienta, aby zechciał zaczekać w gabinecie na lewo i polecił wprowadzić interesantkę. Była to wysoka kobieta, jeszcze piękna, nieco wyzywająco ubrana. Usiadła i zaraz zaczęła:

—Chciałabym otrzymać następujące informacje: Czy na podstawie obowiązujących przepisów prawnych i zwyczajów towarzyskich, kobieta może zerwać węzły łączące ją z człowiekim nieodpowiednim, — aby pójść za głosem serca, skoro znalazła właśnie godnego siebie mężczyznę?

— Czy chodzi o panią? — zapytał adwokat.

— Tak. Niech mi pan powie swą opinię o procesie rozwodowym. Tu chodzi o wyzwolenie ze stanu nie do wytrzymania, gdy serce rwie się...

— Trzymajmy się ściśle tematu, łaskawa pani.

— Dobrze. Więc — nie znoszę swego męża, jest prostakiem i myśli tylko o interesach, podczas gdy człowiek, którego kocham odznacza się zaletami ducha. Ile będzie kosztował rozwód?

— Cieszę się, że zeszliśmy na właściwą platformę. Czy pani jest...

— Jestem panią Hergetsheimer. Człowiek, któremu sprzyjam nazywa się Kroll.

Adwokat wstał. Z powstrzymywanym uśmiechem myślał o panu z sąsiedniego pokoju. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności, że oboje właśnie do niego przyszli. Co prawda — jest najbardziej znanym w mieście adwokatem w sprawach rozwodowych.

— Czy nie byłaby pani łaskawa zaczekać chwilę? Wkrótce będę do pani dyspozycji.

Z tymi słowy adwokat wprowadził damę do pokoju na prawo, zamknął starannie za sobą drzwi, pragnąc wznowić rozmowę z pierwszym klientem. Jednakże na przeszkodzie stanęło przybycie trzeciego interesanta.

Był to drobny, szczupły i nerwowy człowieczek. Ubrany dobrze, ale niedbale.

— Jestem człowiekiem rzeczowym, przedstawię więc sprawę krótko. Pewna kobieta ma męża niezbyt do niej pasującego. Jest to prosty człowiek, ona zaś pławi się w poezji i symfoniach. Małżeństwo nie było nigdy szczęśliwe, aczkolwiek on robił w tym kierunku wszelkie możliwe wysiłki. Niedawno kobieta poznała innego, w którym się zakochała; trudno zresztą zgadnąć dlaczego akurat w tym. Starał się on uciec przed jej miłością, ale ona poszła za nim, rzucając męża i dom, w którym miała wszystko, czego zapragnie. Czyż można to zrozumieć?!

Adwokat skinął, choć wcale się nie dziwił.

— A przytem z tym drugim nigdy nie będzie szczęśliwa. Wmawia tylko w siebie, że on jest właśnie tym wymarzonym.

— Chodzi więc panu o rozwód?

— Rozwód! Na Boga, tylko nie to, panie mecenasie! Zwracam się do pana, jako do tego, który już wielokrotnie potrafił skojarzyć poważnione strony. Niech pan zrobi, co jest w pańskiej mocy, aby zapobiec rozwodowi! Niech pan mi pomoże! Sądzę, że nie ma już potrzeby przemilczać nazwiska: chodzi o panią Hergetsheimer.

— Mam więc...

— Skłonić panią Hergetsheimer, aby porzuciła przedmiot chwilowej namiętności. Niech pan jej powie, że mąż przyjmie ją w każdej chwili z otwartymi ramionami, niech jej pan obieca, co tylko przyjdzie panu do głowy, byle wróciła do domu. Będę panu, niesłychanie zobowiązany! Nadto tytułem honorarium zapłacę tysiąc szylingów.

— Chwileczkę, proszę — adwokat wstał — muszę na chwilę przerwać, aby rozmówić się z klientem, który dawno czeka.

Przy tych słowach wszedł do sąsiedniego pokoju na lewo, gdzie elegancki pan rozpraszał nudę oczekiwania papierosem i przeglądaniem starego rocznika jakiejś ilustracji.

— No i cóż, mecenasie? Zrobione za pięćset szylingów?

— Jako zadatek! Bo rozwód kosztuje tysiąc pięćset.

Elegancki pan podniósł się.

— Bardzo mi przykro. To przekracza moje możliwości. Dziękuję i przepraszam za trud.

Wyszedł, a adwokat z uśmiechem mruknął za nim: — Do widzenia, panie Kroll! — i czym prędzej udał się do drugiego klienta ze słowami:

— Pan pragnie, aby pani Hergetsheimer powróciła do męża?

— Tak — odparł żywo zainteresowany.

—Zdaje mi się, że sprawa jest do przeprowadzenia, i to szybko. Szczęśliwy zbieg okoliczności zdziałał, że pani Hergetsheimer czeka w sąsiednim gabinecie. Nasze wspólne prośby i argumenty niewątpliwie doprowadzą...

Przerwał, ponieważ klient skoczył do drzwi, jak oparzony.

— Co to ma znaczyć? — krzyczał ujmując już klamkę drzwi.

— To jest -mowa? Ona tu? Byłem szczęśliwy, że się jej pozbędę, tymczasem.... — z pasją otworzył drzwi.

— Dokąd, u Boga? Pańska ukochana żona czeka na pana, panie Hergetsheimer!

— Czy pan zwariował? Jakto Hergetsheimer? Nazywam się Kroll — wykrzyknął, zatrzaskując za sobą drzwi.

Tłum. K. L.

*) szyling austriacki.

KRONIKA KRAKOWSKA

Kłamstwa „Głosu Narodu"

„Głos Narodu" od dawna ma już ustaloną opinię, że dość często mija się z prawdą. Ten „ultrakatolicki" organ nie chce uznać 8-go przykazania boskiego o niemówieniu fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu. Przyznać trzeba, że w tym jest b. konsekwentny.

Ostatnio pozwoliło sobie to „na bożne" pismo na napaść na robotników, którzy strajkowali w cegielni wielickiej. Zatarg strajkowy jaki wybuchł w Wieliczce, na tle nieprzestrzegania przez przedsiębiorcę umowy zbiorowej oświetliliśmy dostatecznie w kilku artykułach oraz wskazaliśmy na bezprawne wyrzucenie robotników z fabryki.

„Głos Narodu" swoim zwyczajem przekręca fakty. Na podstawie nieprawomocnego wyroku Sądu grodzkiego w Wieliczce skazujące go 9 strajkujących na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary „Głos Narodu" przypisuje winę zatargu robotnikom.

Nieprawdziwe jest twierdzenie „Głosu Narodu", jakoby robotnicy siłą wtargnęli do cegielni i wyrzucili pracujących. W rzeczywistości robotnicy, których dzierżaw ca wbrew umowie nie przyjął do pracy oraz część pracujących przystąpili do strajku. Nikt nikogo nie wyrzucał.

Również nieprawdą jest, że „organy bezpieczeństwa wezwały do opróżnienia cegielni okupantów,— którzy cegielnię opuścili". Policja opróżniła cegielnię przemocą.

„Socjaliści — pisze organ klerykalny — próbowali w Wieliczce oraz w krakowskich cegielniach zorganizować strajk na znak solidarności, który co jest znamienne, zupełnie się nie udał".

W imię prawdy musimy stwierdzić, **że w Wieliczce na znak solidarności strajkowała cegielnia i robotnicy fabryki szczotek, w Krakowie zaś wszyscy robotnicy cegielń.**

Znamienne więc są informacje „Głosu Narodu", który karmi swych nielicznych czytelników wiadomościami wyssanymi z palca.

Nieprawdą jest, jakoby socjaliści pozbawili pracy kilkunastu ludzi, za to tylko, że należeli do Chrześcijańskich Związków Zaw. i że grozili im śmiercią. Sprawą tą zainteresowały się właściwe władze jak Inspektorat Pracy i Starostwo powiatowe i rozstrzygnęły zgodnie z żądaniami robotników, zorganizowanych w Związku Robotników Budowlanych.

Zarzuca dalej „Głos Narodu" socjalistom, że pozbawili pracy kilku ludzi w firmie „Iskra - Karmański". O tej sprawie pisaliśmy już w „Naprzodzie". Przypomnimy pokrótce fakty. Podczas strajku w firmie „Iskra - Karmański" kilku członków załogi, należących do bojówki endeckiej, napadło w nocy na strajkujące robotnice i pobiło je. Dopiero strajkujący robotnicy przepędzili napastników. Rzecz jasna, że robotnicy nie chcieli pracować razem ze zbirami i zażądali przy pertraktacjach usunięcia ich z fabryki, na co zgodził się zarówno inspektor pracy jak i też pracodawca, uznając w całej pełni słuszność tego żądania. Tak się przedstawia prawda w świetle faktów. Jakże dalekie od niej są informacje „Głosu Narodu"? Tak, tak kłamstwo ma krótkie nogi i niedaleko zajdzie.

Kapitalne jest zakończenie wspomnianego artykułu. Oto nawiązując do strajku w Wieliczce i do wypadków, jakie się tam rozegrały, pisze „Głos Narodu" dosłownie:

„Ta socjalistyczna praworządność polega na tym, że tam — **gdzie tej praworządności nie ma** (podkreśl. nasze) i tracą na tym socjaliści, to wtedy robi się wielki alarm".

A zatem stwierdza „Głos Narodu", że nie było w tym wypadku praworządności, innymi słowy przyznaje nam rację, kiedy twierdziliśmy, że usunięcie strajkujących było bezprawiem. Po co więc — pytamy — cały ten alarm? I po co napaść na robotników. Chyba po to, aby dogryźć socjalistom i jeszcze raz dowieść, że „Głos Narodu" rzekomo głoszący prawdy chrześcijańskie nie lubi prawdy.

Skandaliczna gospodarka

w Żydowskim Związku Inwalidów Wojennych

W Żydowskim Związku Inwalidów wojennych zapanowały, delikatnie się wyrażiwszy, dziwne stosunki. Na czele Związku stoi od dłuższego czasu p. Bachner, który pozwala sobie na różne niewłaściwe wyczyny.

Na rzecz Związku łożyło społeczeństwo żydowskie znaczne sumy, tak, że np. fundusz żelazny Związku w latach 1923 — 24 wynosił 10 tys. dolarów. Ponadto Gmina Wyznaniowa dała Związkowi bezpłatnie lokal wraz z oświetleniem.

Dziś po kilkunastu latach gospodarki z funduszu żelaznego nie pozostało nic. Związek dysponuje koncesjami: tytoniowymi, monopolu spirytusowego oraz loterii klasowej.

Kiedy ktoś odważy się krytykować gospodarkę p. prezesa spotyka się z ostrymi represjami. Ostatnio usunięto ze Związku tow. S. Bluma za to tylko, że ośmielił się krytykować działalność prezesa i oddanej mu grupy.

Trzeba przyznać p. Bachnerowi, że postępuje b. sprytnie. Na walne zebrania zaprasza przedstawicieli władz i bratnich organizacyj, wygłasza mowy powitalne, ale nic nie wspomina o stosunkach wewnętrznych Związku, szczególnie o gospodarce Związku.

A jak się ta gospodarka przedstawia najlepiej świadczy kilka przykładów, które poniżej przytoczymy.

Od roku 1923 nie ogłoszono publicznie sprawozdania rachunkowego Związku. W szczególności nie ogłoszono sprawozdania z dochodów płynących z rozlewni spirytusowej w Białymstoku, z hurtowni tytoniowej w Gródku Jag., z kolektury loterii klasowej w Krakowie, z dzierżawy kiosków tytoniowych.

Z „grubszych rzeczy" korzysta ją tylko wybrani p. Bachnera. Ogół inwalidów żydowskich nic z Ogół inwalidów żydowskich nic z tego nie ma.

Od inwalidów żąda się nadmiernych opłat za przeprowadzenie spraw rewizyjnych i to osobno dla doradcy prawnego, osobno zaś dla Związku. Od inwalidy Klipstel na zażądano składek za czas jego pobytu w niewoli rosyjskiej.

Swego czasu inkasent Związku dopuścił się nadużyć pieniężnych na szkodę Związku. Mimo wykrycia nie wyciągnięto wobec niego żadnych konsekwencji. Inkasent ów publicznie przechwalał się, że jemu nic nie zrobią, bo wie o sprawach samego prezesa.

Ale to jeszcze nie wszystko. P. Bachner jako prezes Związku interweniował w Izbie Skarbowej na rzecz kupca Hofmana, który nie jest inwalidą, aby dano mu koncesję na małą hurtownię tytoniową.

Wdowa po inwalidzie p. Somerowa ze Sanoka zwróciła się do p. Bachnera o posadę dla jej córki w szpitalu żydowskim. Na koszty związane z przeprowadzeniem tej sprawy złożyła gotówką p. Bachnerowi 100 zł. Kilka miesięcy czekała na załatwienie sprawy. Wyczerpała się wreszcie jej cierpliwość i zażądała zwrotu pieniędzy. Bachner dalej zwlekał i dopiero pod groźbą skargi do prokuratora zwrócił pieniądze.

W latach 1935 — 36 zawarł p. Bachner umowę z Tow. Ubezp. „Generali Ass." o ubezpieczenie dzieci inwalidów żydowskich od wypadków. Zainkasowano w Krakowie, Rzeszowie, Sokalu i w N. Targu składki po 2 zł. od 70-ciu członków. Składek tych nie wpłacono Towarzystwu Ubezpieczeniowemu tak, że dzieci nie są ubezpieczone, a z pieniędzmi nie wiadomo co się stało.

Przedstawione fakty mówią same za siebie i nie wymagają chyba żadnych komentarzy. Czas najwyższy położyć kres gospodarce p. Bachnera i jego kompanów. Powinni to zrobić we własnym interesie sami inwalidzi a ponadto powołane ku temu czynniki powinny zainteresować się tą sprawą i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Śmieszne przechwałki BBS

Suchotnicza partyjka pod szumną nazwą „PPS. dawna Frakcja Rewolucyjna" popularnie zwana BBS. wydaje — nie wiadomo za czyje pieniądze — pisemko p. n.: „Walka". W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajduje się opis „obchodu" pierwszomajowego w Jaworznie, urządzony przez BBS. Autor korespondencji nie orientuje się zupełnie w liczbach. Oto ze zdumieniem czytamy, że w obchodzie BBS wzięło udział... 5 tysięcy ludzi. Mógł śmiało podać liczbę uczestników na 50 tys. osób — to byłoby równie prawdziwe. Przy błagowaniu nie trzeba się krępować i tak ludzie nie uwierzą. W rzeczywistości w pochodzie szły 72 osoby wliczając w to orkiestrę. Na zgromadzeniu było zaledwie 200 osób. Większość — przygodni widzowie, którzy z ciekawości przyszli popatrzeć na „obchód" bebesiaków i przy tej okazji pośmiać się trochę z nieforunnych aranżerów imprezy.

W dalszym ciągu czytamy w opisie „uroczystości", że sekretarz Nowak tak mówił „szczerze i porywająco" aż dostał krwotoku. Doprawdy żal nam p. Nowaka, — który tak poświęca się dla klasy robotniczej. Ale jakoś robotnicy w Jaworznie nie mają zaufania do tego działacza, mimo jego „szczerych i porywających" słów

B. B. S. skończył się — i szkoda, że jeszcze zawracają głowy sobie i nielicznym zwolennikom swoją „robotą", którą klasa robotnicza potępiła wyraźnie i zdecydowanie.

Radio śląskie

NIEDZIELA, dnia 29.V 1938 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka poranna — płyty. 8.35 Drobne dzierżawy na Śląsku — pog. Bolesława Młodzianowskiego. 8.45 Krótki koncert muzyki poważnej — płyty. 10.30 Muzyka z płyt z Warszawy. 11.45 „Co słychać na Śląsku?" opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 Audycja regionalna w opr. Stanisława Ligonia. 20.33 Wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 30 maja.

5.15 Aud. poranna — płyty. 6.20 Muzyka z płyt. 13.00 Aud. dla szkół: „Co zrobić po ukończeniu gimnazjum nowego typu?" — pog. Jadwigi Boye, kier. Poradni Zawodowej dla młodzieży, b) Muzyka z płyt. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Aud. z Krakowa: a) pieśni r jowe z Wieży Mariackiej, b) Muzyka z płyt. 15.05 Radiofonizacja kraju. 15. Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 Gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski. 17.00 Walka z bakteriami na Śląsku — pog. red. Stanisława Ludwika Lewickiego. 17.00 Śpiewa chór dziewczęcy m. Katowic pod kier. Ireny Nieszkowieckiej. 17.50 Chwilka społeczna. 17.55 Program. 21.00 Wiad. Anczyc: „O dawnym Zakopanem", czyta Ludwik Ruszkowski (z Krakowa). 22.00 Wiad. sport. 22.05 Z życia Dąbrowskiego: a) W zaklętej dolinie — pog. red. Konstantego Ćwierka, b) Co słychać w województwie kieleckim? — kronika. 22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soetensa (z Warszawy).

Polska Partia Socjalistyczna w Krakowie

W niedzielę 29 maja 1938 roku o godzinie 10.30 przed południem w sali Domu Górników, Aleja Krasińskiego 16

tow. Kazimierz CZAPIŃSKI

wygłosi odczyt p. t.:

Krzyż a swastyka

Treść: Wystąpienie kardynała Innitzera. Próby ugody. Filozofia hitleryzmu a chrześcijaństwo. Rosenberg a katolicyzm. Stanowisko ks. Kosibowicza. Socjalizm a religia. Perspektywy dziejowe.

Towarzysze, przybywajcie masowo!

Wstęp 30 gr., dla zorganizowanych 20 gr.

Prawda o hucie szkła w Krakowie

Piękne teorie i bolesna rzeczywistość

Pod tym tytułem ukazał się niedawno w gazetce „Ozonowej" artykuł, omawiający redukcje w Krakowskiej Hucie Szkła Chazana. Ponieważ wspomniany artykuł zupełnie się mija z istotnym stanem rzeczy, musimy sprawę redukcji należycie wyświetlić i przygwoździć kłamstwa „ozonowego" związeczku.

Piszą w tym artykule, że „Związek klasowy drogą terroru i krwawemi gwałtami maltretuje robotników innych przekonań". Poza tym pisze, że członków związku „ozonowego" jest na hucie 40 proc. całej załogi. Jak to jedno z drugim pogodzić? To prawie połowa załogi daje się bić i maltretować, nie reagując na to, tylko stale cierpliwie znosi wszelkiego rodzaju szykany ze strony klasowców? Jest wręcz naodwrót. Obecni prowodyrzy związeczku PZZ. stale prowokują awantury po pijanemu, zaczepiające naszych towarzyszy, włamując się do mieszkań z siekierami i nożami. Dowody na to znajdują się w podgórskim komisariacie P. P. Jeśli chodzi o stan członków PZZ., to na hucie ma od dosłownie 26 członków, „prawdziwych Polaków". Na 200 robotników — 26 członków PZZ. równa się 40 proc. załogi. Taka to już „ozonowa" matematyka.

Dalej piszą, że pod naciskiem przywódców związku klasowego, dyrekcja zwolniła z pracy Bauera i Jana Szmerlinga, za to jedynie, że jako prawdziwi Polacy są członkami PZZ. Kłamstwo. W czasie redukcji Bauer i Szmerling byli członkami ZZZ. i dopiero po zredukowaniu przeszli do PZZ., chcąc w ten sposób uratować się przed redukcją. Z całym naciskiem stwierdzamy, że redukcja nie miała charakteru politycznego.

Jeżeli dyrekcja zarządziła redukcję połowy załogi na hucie, to gdzie jest napisane, że obaj pupile OZN. mają akurat zostać przy pracy? Prawda, że Bauer pracuje przeszło 3 lata na hucie, ale kiedy były redukcje, nigdy nie był redukowany, wykorzystując swoje stanowisko przewodniczącego ZZZ. Wszyscy inni robotnicy stale byli redukowani, Bauer był nietykalny. Przy redukcji kierowaliśmy się zasadą, że przede wszystkim mogą być zredukowani lepiej sytuowani hutnicy, kawalerowie i żonaci bezdzietni, lub też mający małe rodziny.

Dowodem tego jest, że na liście zredukowanych znajdował się członek PZZ. Bezrukow, mający 6-ro dzieci na utrzymaniu a którego pod naszym naciskiem dyrekcja przyjęła z powrotem do pracy. Zaznaczamy, że Bezrukow nieraz porządnie dał się we znaki naszym członkom swoim agresywnym zachowaniem, a jednak nie dopuściliśmy do zredukowania go. Gdzież wobec tego redukcja ma jakiś polityczny charakter?

Piszą dalej, że klasowcy proponowali Bauerowi i kompanom przejście do klasowego związku, wzamian za co uratują go przed redukcją. Znowu kłamstwo. Bauer po redukcji sam się zwrócił do naszych członków, proponując przyjęcie go do Związku. Otrzymał na to odpowiedź, że o tym musi zadecydować Zarząd Główny Związku. Bauer poszedł tak daleko, że prosił o zwołanie zebrania, na którym wyświetli należycie działalność Z. Z. Z. dla „dobra" robotników. Tymczasem jednak zmienił swoje zdanie i poszedł do Ozonu, czując, że go klasowcy nie przyjmą. Trudno już zmienić Bauera. Był w klasowym związku, który był dla niego zamało rewolucyjny, poszedł do ZZZ., a z ZZZ. do Ozonu. Obecnie kręci się koło endeków.

Był również czas na Krakowskiej Hucie, kiedy Bauer na własną rękę przeprowadzał redukcje. ZZZ-towcy będąc wówczas w większości, przeprowadzali polityczne redukcje. Gdy się tylko Bauer dowiedział, że któryś z robotników zapisał się do klasowego związku, natychmiast szedł do dyrekcji i groźbą strajku wymuszał na dyrekcji zwolnienie z pracy naszych towarzyszy, jak np. Książka, Millera i wielu innych. Gdybyśmy byli złośliwi, moglibyśmy pod adresem Bauera powiedzieć: „Nosił wilk owce, ponieśli i wilka".

Tak to w rzeczywistości wyglądał „krwawy terror" i „polityczna redukcja" na hucie Chazana.

Z miasta

UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA SZTANDARÓW PUŁKOM ARTYLERII.

W niedzielę, dnia 29 b. m. odbędą się w Krakowie uroczystości poświęcenia i wręczenia sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo krakowskie dla stacjonowanych w Krakowie formacji artylerii. Równocześnie przybędą do Krakowa delegacje komitetów fundujących sztandary dla formacji w kilku innych miastach.

TURNIEJ RECYTACYJNY.

W poniedziałek dnia 30 maja o g. 19.30 odbędzie się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, wielki turniej recytacyjny z cennymi nagrodami. Zgłoszenia uczestników przyjmuje się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7, po raz ostatni w sobotę dnia 28 maja między godz. 18 a 20.

NA TARGU.

Mleko niezbierane 0.20 — 0.22 zł. Śmietana 0.90 — 1.00 zł. Śmietanka 0.50 — 0.60 zł. Ser zwyczajny 0.60 — 0.80 zł. Masło wyborowe 2.80 zł. Masło stołowe 2,60 zł. Masło kuchenne 2.50 zł. Jaja świeże 0.06 — 0.07 pół zł. Buraki ćwikł. stare 0.16 — 0.20 zł. Cebula 0.48 — 0.55 zł. Marchew 0.35 — 0.40 zł. Pietruszka 0.35 — 0.40 zł. Selery 0.55 — 0.60 zł. Rabarbar 0.18 — 0.20 zł. Szparagi 1.10 — 1.20 zł. Szpinak 0.25 — 0.30 zł. Ogórki inspektowe 2.20 — 2.40 zł. Buraki nowe wiązka 0.50 — 0.80 zł. Marchew 0.40 — 0.50 zł. Cebula z nacią 0.25 — 0.30 zł. Ziemniaki stare 0.08 — 0.10 zł. Ziemniaki nowe 3.— — 3.20 zł. Jabłka kompotowe 0.90 — 1.40 zł. Jabłka stołowe 1.60 — 2.20 zł. Gęś młoda 3.00 — 4.00 zł.

W sprawie korespondencji

z Państw. Bankiem Rolnym

Państwowy Bank Rolny zwraca się z prośbą do swych klientów, załatwiających sprawy z Bankiem na drodze korespondencji, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływali się stale na nr. pisma i znak (litery) oraz datę tych listów. Niezależnie od tego, szczególnie w listach, którymi klienci zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się go zaciągnąć. Koniecznym też jest podawanie czytelnych podpisów i adresów.

Bank Rolny, obsługując około 600 tysięcy rolników — swoich klientów będzie miał w tych warunkach ułatwione odszukanie i załatwienie sprawy klienta, a ten ostatni zyska na szybkim otrzymaniu odpowiedzi z Banku.

Walne zebranie

Zw. Odzieżowców

W niedzielę, dnia 29 maja o godzinie 10 rano w sali ZZK., ulica Warszawska 17 odbędzie się

WALNE ZEBRANIE

Zw. Zaw. Rob. Przem. Odzieżowego, Oddział w Krakowie.

Uwaga: Zebranie nie odbędzie się jak pierwotnie ogłaszano w Domu Górników, lecz w domu Z.Z.K. ul. Warszawska 17.

Wycieczka T.U.R.

Na Wawel do grobów królewskich, skarbca i wieży, odbędzie się w niedzielę, 29 b. m., o godz. 12-ej. Opłata 25 gr.

Zbiórka na Wawelu przed katedrą o godz. 11-45. Wycieczka będzie oprowadzana przez siły fachowe.

Historie dnia

Za kradzież garderoby. Władysław Kościłek, zatrzymany został za kradzież garderoby należącej do Judy Breita.

Śmierć pod kołami samochodu. W piątek o godz. 15 samochód Zakładu Czyszczenia Miasta przejechał na rogu ul. Batorego i Łobzowskiej urzędnika prywatnego Edwarda Tarabę, który jechał na rowerze. Koła samochodu przejechały przez klatkę piersiową, powodując wewnętrzny krwotok. Wezwany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził śmierć.

Dyżury lekarzy

DNIA 29 MAJA — DZIEŃ

Dym Ost — św. Gertrudy 18.

Okrzański A. Batorego 20.

Dornfeld H. — Grodzka 50, tel. 164-83.

Fischhab I. — Sebastiana 33, tel. 109-50.

DNIA 29 MAJA — NOC

Immerglück F. — Batorego 11, tel. 205-33.

Aleksandrowicz J. — Staromostowa 3, tel. 189-99.

Bochner Helena — Al. Krasińskiego 5, tel. 180-86.

Hefter - Tummheimowa — Smolki 18, tel. 188-26.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, dnia 29.V 1938 r.

8.35 Pog. rolnicza: „Budownictwo wiejskie" — wygł. inż. Jan Sołtys. 8.45 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 10.30 Muzyka (płyty z Warszawy) 11.45 „Kraków w twórczości K. H. Rostworowskiego" w opr. Wiesława Góreckiego. 20.00 Program.— 20.05 Koncert chórów szkolnych z Krakowskiego okręgu szkolnego. — 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 30 maja.

8.10 Muzyka lekka — płyta za płytą. 14.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 14.10 Koncert popularny — płyty. 15.05 Krakowski dziennik sport. 15.10 Lokalne wiad. gospod. 15.30 Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 17.00 To i owo. 17.10 Śpiewa chór dziewczęcy m. Katowic pod kier. Ireny Nieszkowickiej (z Katowic). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem" — czyta Ludwik Ruszkowski. 22.00 Lokalne wiad. sportowe. 22.05 Koncert wieczorny wyk.: Stena Link-Darecka — sopr.. Alfred Muller — fort. i akomp.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 29 maja po poł. „W małym domku", wiecz. „Mariella".

Poniedziałek, 30 maja „Pani ministrowa".

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia F. Crommelynck'a p. t.: „Serce Bałbiny" w opracowaniu scenicznym reż. Wacława Radulskiego.

Kina

ADRIA: „Zawiniłam" i „Kawiarnia na granicy".

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont".

BAGATELA: „Tajny plan B." i „Ciebie tylko kocham".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ułanka Józefa".

KINO PROMIEŃ: „Zbłądziłam".

ŚWIT: „Indyjski grobowiec".

STELLA „Pieśniarz Warszawy".

UCIECHA: „Prawda zwycięża".

WANDA: „Groźny Bill".

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik". Warszawa, Warecka 2.